



# Głos Katolicki

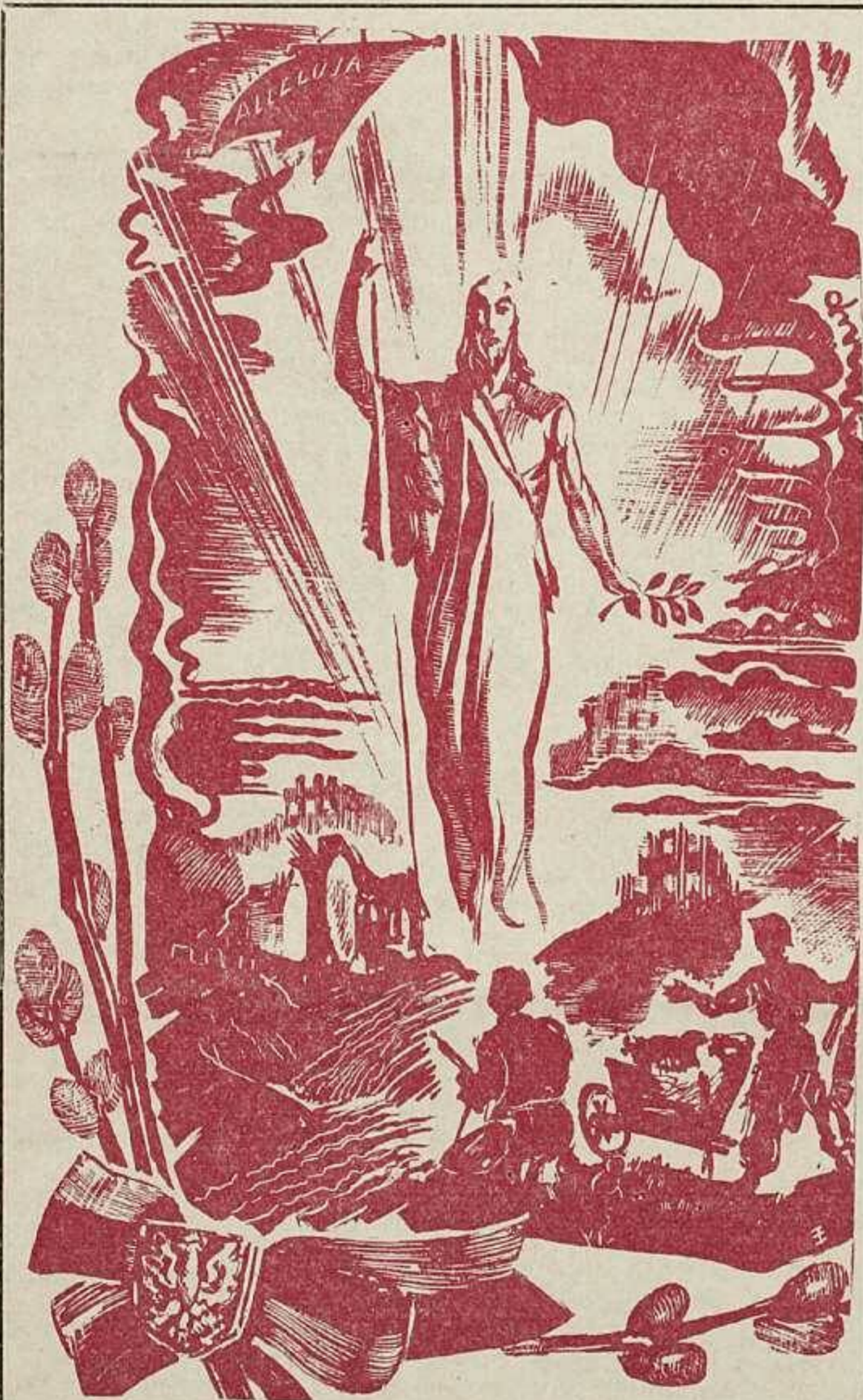
## Tygodnik Wychodztwa



Nr 13 (411)

WIELKANOC 1967

ROK IX



**Obfitych łask  
Chrystusa Zmartwychwstałego  
Drogim Czytelnikom i Przyjaciołom  
życzy**

**GŁOS KATOLICKI**

## ALLELUIA

Chrystus zmartwychwstał! On, którego oczerniono i pojmano. On, którego fałszywie oskarżono i niesprawiedliwie osądzono. Którego przybito do krzyża...

Dotąd zwycięstwo odnosiła największa władczyni ziemi — śmierć. Nie mógł się jej nikt oprzeć — ani żaden władca, ani człowiek bogaty, ani mędrzec, który posiadał wszelką dostępną wiedzę. Dotąd protestowano tylko przeciw śmierci; protestowali ludzie w pełni sił, protestowali ludzie złożeni śmiertelną chorobą. Daremnie jednak protestowali. Śmierć kładła kres tym protestom.

Dotąd historia każdego życia kończyła się żalobnym — „i umarł”. Jak uderzenie młotów, wbijających gwoździe w wieko trumny, powtarzało się wszędzie to smutne zakończenie opowieści o życiu każdego człowieka — „i umarł”. I oto nagle pojawia się prawdziwa opowieść o życiu, która kończy się jednym, ale jakże silnym i wymownym słowem — „i zmartwychwstał”.

Chrystus Pan zmartwychwstał. Nastąpiło wynagrodzenie tak wielkie, o jakim ludzkość nie słyszała. Bóg Ojciec wymierzył sprawiedliwość swemu Synowi i oto Syn „siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego”.

Pomarli ci, którzy skazali Chrystusa Pana na śmierć męczeńską. Zapomniano już o nich dawno. A Chrystus — zwycięzca śmierci — żyje.

Nie przypadkowo po zmartwychwstaniu zwycięża nauka, która niewielu miała zwolenników za życia Chrystusa Pana. Teraz Chrystus, poprzez usta Apostołów, naucza wielotyśne rzesze i święci swoje zwycięstwo.

Dzień zmartwychwstania stał się dniem naszej wielkiej radości. Ludzie uzyskali dowód, że nie ma powodów do rozpacz, że śmierć właściwie nie istnieje, że życie nie kończy się w momencie obumierania ciała, że ciało to może zmartwychwstać.

Dlatego też dla nas katolików poranek wielkanocny jest świętem szczególnej radości. Uczestniczymy w radości, jaką przeżywali najbliżsi Chrystusowi Panu po ujrzeniu pustego grobu. Wpatrzeni w pusty grób Chrystusa Pana, spoglądamy na życie pełni wewnętrznego spokoju i optymizmu. Wiemy, że życie nasze doczesne będzie miało swój koniec, ale wiemy również, że nie oznacza on końca życia w ogóle.

Chrystus Pan zmartwychwstał! I my kiedyś zmartwychwstaniami. I wówczas opowieść o życiu każdego z nas będzie się kończyła radosnymi słowami: i zmartwychwstał i już nie umiera.

F° P2433

# Chrystus Zmartwychwstał

Blisko dwa tysiące lat temu świat był świadkiem niezwykłych wydarzeń. W pięknej krainie między Morzem Śródziemnym a Martwym, zwanej Palestyną, w miasteczku Betlejem, narodził się niezwykły Człowiek. W ciągu trzydziestu lat Jego życia, ludzie mało interesowali się ubogim Synem cieśli. Dopiero gdy ten nieznany Człowiek wystąpił publicznie na arenę życia i zaczął głosić przepiękną naukę miłości i sprawiedliwości, popierając ją cudami, oczy wszystkich zwróciły się na Niego.

Jedni szli za Nim by poznać prawdę, która daje wolność synów Bożych i życie wieczne, stosownie do słów tego niezwykłego Mistrza nauki: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we mnie, żyć będzie na wieki”.

Inni natomiast — kapłani żydowscy i cały sanhedryn — w obawie utraty swych wpływów w narodzie, mobilizowali swe siły przeciwko Niemu, by Go usunąć i zniszczyć.

I pozornie udało się im osiągnąć swój nieczyny cel. Bo oto w wielki Piątek zawisł na drzewie krzyża tryumfator Niedzieli Palmowej. Ciało Jego złożono w grobie, przykryto ciężkim kamieniem i opieczętowano. Mogło się wtedy wydawać, że skończyła się historia niezwykłego Człowieka, a z Nim i Jego nauka. Nawet Jego najbliżsi uczniowie zwątpili w prawdziwość nauki głoszonej przez Mistrza...

Lecz krótki był tryumf faryzeuszów i przedniejszych kapłanów. Bo już o brzasku dnia trzeciego rozeszła się radosna wieść, że Ten, którego ukrzyżowano i złożono w grobie — zmartwychwstał. Do głębi przejęci tą wiadomością apostołowie, Piotr i Jan, biegną do grobu by sprawdzić tę niezwykłą nowinę. Po okropnych wydarzeniach dnia przedwczorajszego, nie zdążyli jeszcze ochłonać, wciąż byli pod grozą Golgoty, która zachwiała ich wiarę. Ale mimo to, w ich duszach już widać przebłyśki nadziei. Świta w ich duszach radosna wieść wielkanocna, że zwyciężyli nie ci, którzy ukrzyżowali, ale Ten, który zawisł na krzyżu. Stanąwszy przed grobem

zobaczyli tam złożone prześcierała, ale nic więcej. Teraz wszystko zrozumieli. Po Wielkim Piątku przyszła Wielkanoc!

I teraz dopiero tym wszystkim, co w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia zwątpili w Bóstwo Chrystusowe, naraz otworzyły się oczy. W zmartwychwstaniu Chrystusa poznali, że On prawdziwie jest Synem Bożym, Odkupicielem świata.

I nie mogło być inaczej, bo zmartwychwstanie Chrystusa jest największym cudem świata. To też słusznie Apostoł Narodów tak później pisał o tym niezwykłym wydarzeniu: „jeśli więc przepowiadają, że Chrystus zmartwychwstał, jakże niektórzy z pomiędzy was mogą mówić, że nie ma zmartwychwstania? Boć jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie powstał z martwych. A jeśli Chrystus nie powstał, to próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza... Ale tymczasem Chrystus zmartwychwstał, jako pierwociny tych, którzy zasnęli”. — Opierając się na tym fakcie, św. Paweł słusznie tak wyprowadza z niego wniosek: „A jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywni będą”.

Tak więc zmartwychwstanie Pańskie jest największym świętem w chrześcijaństwie. Jest fundamentem naszej wiary, zadatkiem naszego zmartwychwstania i przyszłej chwały. Ale chwały

tylko dla tych, co wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa i bez zastrzeżeń przyjmują Jego naukę i wedle niej żyją.

W dniu zmartwychwstania Chrystusa trzymają w rękę palmy radości już nie dzieci — jak to miało miejsce w Niedzielę Palmową — ale sam Chrystus i ci, którym On je daje. To znaczy dusze oddane Mu zupełnie.

Dzisiaj, w tym uroczystym dniu, całe narody chrześcijańskie niosą w rękach palme zmartwychwstania i żywota wiecznego, powiewają nią przez historię świata, która jest niczym innym jak tryumfalnym pochodem Chrystusowego krzyża, palmową i zarazem wielkanocną niedzielą.

Chrystus po swym zmartwychwstaniu, ukazując się uczniom, powiedział im uroczysto: Pax vobis... Pokój wam, przynoszę wam wolność, nowe życie, łaskę Bożą i odpuszczenie grzechów tym, którzy za nie żałują. A tę moc odpuszczenia grzechów dał Kościołowi. To wszystko zaś Chrystus uczynił z miłości ku nam.

Słusznie więc cieszymy się dzisiaj wszyscy, śpiewając wesołe Alleluja. Bo nie ma większej radości na świecie nad tę, którą nam dał Chrystus swoim zmartwychwstaniem.

Niech przeto żyje w nas nieustannie promienny, wielkanocny Chrystus. Idźmy śmiało za Jego nauką. Żyjmy z Chrystusem całą swoją istotą, całym naszym życiem. A wtedy owoc zmartwychwstania Pańskiego będzie w nas pełny.

## Ewangelia

### NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA

26 marca

(według św. Marka 16, 1-7)

Onego czasu gdy minął szabat, Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzały odsunięty kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobowca ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.



# POWOŁANI DO WIECZNOŚCI

Bez Chrystusowego Zmartwychwstania, życie byłoby głupotą i absurdem a Bóg nie byłby Bogiem. Wielkanoc daje to światło, które noc zwątpienia zwycięża i jak zwornik sklepienie, wszystko łączy w logiczną i zwartą całość. To pieczęć naszego powołania do wieczności.

Czy jest człowiek, który w taki czy inny sposób nie pragnie wieczności? Nawet ten, kto twierdzi, że wszystko jest absurdem, broni się przed śmiercią i żyć pragnie. Jeżeli człowiek tylko po to miałby żyć, aby kiedyś umrzeć — to całe życie byłoby absurdem. Byłoby... gdyby nie było Wielkanocnego Zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie Chrystusa uwolniło człowieka od lęku zagłady i zwątpienia absurdu. Ze śmierci zrobiło bramę wiodącą w nieśmiertelność i życie. Chrystus wychodzący z grobu udowadnia, że jest Zmartwychwstaniem i Żywotem, że kto w Niego wierzy, chociażby umarł — żyć będzie. Chrystus zmartwychwstały potwierdza nasze powołanie do wieczności. I w tym powołaniu tkwi fundament autentycznej wielkości i godności człowieka.

Tę godność i wielkość każdego człowieka chrześcijaństwo objawiło światu. Obecnie wszyscy poważni myśliciele na różne sposoby głoszą godność osoby ludzkiej i szacunek należny każdemu człowiekowi. Politycy i mężowie stanu zapewnniają, że ich celem jest rozwój każdego człowieka, zapewnniają o swoim szacunku dla osoby ludzkiej — chociaż ich czyny nie zawsze to potwierdzają.

Jednak cokolwiek powiedzą myśliciele, politycy i mężowie stanu, prawdziwa wielkość człowieka dopiero w blaskach Zmartwychwstania staje się widoczna. Jeżeli bowiem ze śmiercią człowiek całkowicie miałby zginąć — to na czym polegałaby jego wielkość? Jeżeli całe życie człowieka to tylko droga na cmentarz — to po co jakiegokolwiek ideały, po co troska o chorych i starców. Wtedy chyba Hitler był najbardziej logiczny gdy dla nich komory gazowe budował.

Do tych, co nie wierzyli w Zmartwychwstanie, św. Paweł wołał: „Jeżeli umarli nie zmartwychwstają — to jedźmy i pijmy,

albowiem jutro i my pomrzemy”. Więc korzystajmy z życia — powiedzielibyśmy dzisiaj na nasz sposób. Wykorzystajmy te chwile jakie nam pozostały na naszej cmentarnej drodze. Jednak uzbrojmy się w kije, karabiny, armaty, bo takie korzystanie z życia na cmentarnej drodze, doprowadzi nas do stanu dzikich zwierząt, które wzajemnie się pozerają i gnębią, aby jedni drugim wydzierać ochłapy przyjemności. Życie byłoby absurdem, gdyby nie było niczym jak drogą do grobu i nicości — bo wszelkie zadowolenie byłoby zatrute świadomością całkowitej zagłady.

Każdy człowiek tęskni za wiecznością i odczuwa jej potrzebę. Dlatego wdrygamy się przed cierpieniem i śmiercią. Powołaniem człowieka nie jest śmierć, ale życie. Tę pragnienia nie zaspokoją żadne namiastki. Dobrze jest mówić, że rodzice na-

dał w dzieciach żyją, że przeżyjemy w dziełach naszych albo w przyszłych pokoleniach. Nam nie wystarczy, że przyszłe pokolenia o nas świadczą będą, że jakiś pomnik, jakiś kamień po nas zostanie. Każdy z nas osobiście, całą istotą swoją pragnie życia i przetrwania poza granice wyznaczone śmiercią.

Na to pragnienie tylko chrześcijaństwo daje pełną odpowiedź. Chrześcijanin wie, że Bóg chciał i nadal chce jego istnienia, że go kocha i nie chce jego zagłady. Dlatego siebie nam dał, abyśmy w nim na nowo odnaleźli utracone życie.

To nie prawda, że Bóg ukochał jakąś abstrakcyjną ludzkość. Bóg ukochał konkretnych ludzi, wszystkich ludzi, każdego człowieka, każdego osobiście i po imieniu powołał do wieczności i nieśmiertelności. W planie Boga nie była jakaś efemeryczna ludzkość, kończąca się nicością nad grobem, ale człowiek, który ma żyć, być zbawiony i szczęśliwy. W tym powołaniu do wieczności tkwi jego wielka godność, osobista wartość i równość wszystkich ludzi. Tę nieśmiertelność i wieczność już na ziemi człowiek nosi w sobie i dlatego jest go-dzien szacunku i czci.

W życiu Bożym, do którego jesteśmy powołani, również ciało weźmie udział w sposób Bogu wiadomy, albowiem cały człowiek, z duszą i ciałem jest powołany do wieczności. Zwycięstwo nad śmiercią ma być pełne. Od Zmartwychwstania Chrystusa wiemy, że ono jest możliwe, że już odniesione zostało. Wielkanoc jest przypięczeniem naszego powołania do wieczności. Toteż św. Paweł zachęca Koryntian, aby rozważali Zmartwychwstanie Chrystusa i woła: „Śmierć pochłonięta została... przez Chrystusa Pana naszego myśmy zwycięstwo odnieśli nad śmiercią i grzechem”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Dziecinne Świątce

*Pamiętam moje dawne, dziecinne świątce...  
Stółki takie malutkie, na nim w zwartym rzędzie  
Na srebrnych talerzykach ślicznie ułożone  
Przeróżne smakołyki tak, jak bywa wszędzie.*

*Talerzyki ze srebrnej tekturki zrobione,  
Specjały — z marcepanu, lecz jakże dokładnie!  
Szynka, indyk, prosiaczek, co jajko czerwone  
W puszczyku trzyma, kielbasa zwinięta, tak ładnie.*

*Dalej talerz pisanek, i ser z kminikiem biały,  
I rzeżucha i chlebek, co aż pachnie prawie,  
I dwie pełne kurajki, i na tacy małej  
Kropidelko maleńkie w błękitnej oprawie.*

*W pośrodku — baranek, biały, kędzierzawy,  
Z chorągiewką czerwoną, z oczkami czarnymi.  
I hiacencik z bibuły, skręty niemal w trawie,  
Co wyrosła w doniczce z słodkiej cukru ziemi...*

*Jakże to było dawno! Lecz jakże pamięta  
Serce te czasy jasne, złote i radosne,  
Te dziecinne, kochane, upragnione święta,  
Pachnące hiacenciami, wróżące już wiosnę.*

*I ten stolik maleńki, taki kolorowy,  
Co był szczytem dziecięcych, niewybrednych marzeń  
...Zda się, że wczoraj było... z mgły czasu różowej  
Jak żywy czar powstaje tamtych, dawnych wrażeń...*

Helena DUNINÓWNA

## Lekeja

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA  
(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1, 5, 7-8)

Bracia! Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowymi zacznym, jako też przańni jesteście. Albowiem na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus Świętujmy tedy nie w starym kwasie ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w przańnikach szczerości i prawdy.



## Tydzień Boży

NIEDZIELA 26 MARCA

*Zmartwychwstanie Pańskie*

Św. Dobrego Lotra, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 27 MARCA

Św. Jana Damascyńskiego, Wyznawcy  
i Doktora Kościoła

WTOREK 28 MARCA

Św. Jana Kapistrana, Wyznawcy

ŚRODA 29 MARCA

Św. Eustazjusza, Opata

CZWARTEK 30 MARCA

Św. Jana Klimaka, Opata

PIĄTEK 31 MARCA

Św. Balbiny, Dziewicy

SOBOTA 1 KWIETNIA

Św. Teodora, Męczennika

# Z E Ś W I A T A

## Ks. PRAŁAT CASAROLI POWROCIL DO POLSKI

Po zakończeniu pierwszego etapu swojej wizyty w Polsce, ks. prałat Casaroli udał się z krótką wizytą do Rzymu.

Pierwsze dni swojego pobytu w Polsce wysłannik Ojca św. spędził w Warszawie, gdzie brał udział w zebraniu biskupów polskich. Stamtąd udał się na Jasną Górę do Częstochowy, a następnie do Krakowa, gdzie przebywał 4 dni. W tym czasie odwiedził hielański klasztor Kamedułów i klasztor Cystersów w Mogile, Norwą Hutę i obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Z Krakowa udał się kolejno do diecezji tarnowskiej, przemyskiej, sandomierskiej i lubelskiej. Podczas swego pobytu w Lublinie spotkał się z profesorami i studentami KUL'u, a także przybył na miejsce dawnego obozu koncentracyjnego w Majdanku.

Po powrocie z Rzymu dostojnik watykański udał się 6 marca w towarzystwie ks. kardynała Wyszyńskiego do Gniezna. Stamtąd marszruta prowadziła do Poznania oraz do wszystkich stolic biskupich na Ziemiach Zachodnich.

Prymas Polski w dwu kazaniach wygłoszonych w Niedzielę Pasyjną, rozprawił się z kampanią bezbożnictwa, rozpetaną ostatnio w Polsce oraz omówił sprawę sztucznego poronienia zalegalizowanego przez obecne rządy.

## OCHAB W RZYMIE

Przewodniczący Rady Państwa, Edward Ochab, uda się z oficjalną wizytą do Rzymu w dniach 6-8 kwietnia. Jest ona rewanżem za wizytę prezydenta Giuseppe Saragata, który był w Polsce jesienią ub. roku. Ochabowi ma towarzyszyć kilku ministrów z min. spraw zagr. Rapackim na czele. W programie przewidziane są rozmowy z prez. Saragatem, premierem Moro i ministrem spraw zagr. Fanfani.

Ochab ma zwiedzić Mediolan, Turyn, Florencję i Wenecję. Ma się również spotkać z Papieżem, Pawłem VI.

## WATYKAN I WĘGRY

Pięciu biskupów węgierskich złożyło w Watykanie rezygnację ze swoich stanowisk, przekroczyli bowiem granicę 75 roku życia. Są to ostatni legalni ordynariusze diecezji węgierskich, wszyscy inni biskupi bowiem są tylko administratorami apostolskimi.

W związku z tym, bliski współpracownik

ks. prałata Casaroli, Luigi Bongianino, wyjechał 4 marca do Węgier, celem zorientowania się w sytuacji i uzyskania elementów do decyzji w tej sprawie.

W dniu 14 marca ks. prał. Bongianino został przyjęty przez przewodniczącego urzędu dla spraw religijnych, Pratnera. Wysłannikowi Watykanu towarzyszyli: sekretarz episkopatu, ks. biskup Bresanoczy z Eger i dyrektor Instytutu Węgierskiego w Rzymie, ks. Zemplén. Rozmowa toczyła się na temat mianowania nowych biskupów.

## KS ARCYBISKUP BARANIAK POD OBSTRZAŁEM

Od czasu, kiedy ks. arcybiskup Baraniak ogłosił we wrześniu ub. roku list pasterski, w którym ostro wystąpił przeciwko ograniczeniu wolności Kościoła w Polsce, partia rozpoczęła systematyczną kampanię przeciw arcybiskupowi poznańskiemu.

I tak milicja ze względów bezpieczeństwa na drogach, pozbawiła wielu członków karii poznańskiej samochodów, kwalifikując je jako wraki, czyli niebezpieczne dla ruchu. Również samochód ks. arcybiskupa Baraniaka nie otrzymał pozytywnej oceny, chociaż jest w bardzo dobrym stanie.

W ostatnich miesiącach zaczęto przeprowadzać częste rewizje w prywatnych domach księży, poszukując kwitów za pieniądze pobierane od wiernych, od których rzekomo nie chcieli płacić podatków.

Zdarzają się również aresztowania księży, którzy nie są w stanie zapłacić wygórowanych podatków nałożonych na obiekty kościelne. Najczęściej parafianie zbierają potrzebną sumę na wykup proboszcza i uroczyście wprowadzają go do parafii.

Ponadto organizuje się wiece, w których szkaluje się arcybiskupa. Na zebraniach tych rozdaje się uczestnikom papier listowy, polecając im pisać listy do arcybiskupa, żądając zmiany postępowania i nie mieszania się do polityki. Arcybiskup powiadomiony wezas o tej akcji, odmawia przyjęcia tych listów. W poznańskim urzędzie pocztowym nagromadziło się podobno tysiące tych niedoreczonych listów.

## POZNAŃSKIE KURANTY

W południe 27 grudnia 1966 r. po raz pierwszy rozległy się z wieży ratuszowej poznańskie kuranty. Wykonali je poznańscy rzemieślnicy — członkowie rzemiosł metalowych i elektrotechnicznych.

Poznańskie kuranty wygrywają piękną melodię, opartą na motywach wielkopolskich pieśni ludowych, którą skomponował Jerzy Kurczewski, dyrygent słynnego poznańskiego chóru chłopięcego, drugiego w Poznaniu, obok chóru Stuligrossa.

## SZTUKA KOŚCIELNA WE WROCŁAWIU

Zorganizowane przed kilkudziesięciu laty Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu posiada cenną kolekcję rzeźb, malowideł, szat liturgicznych i sprzętu kościelnego. Po zniszczeniach wojennych Muzeum ponownie skompletowano i otwarto w 1948 r. Znajduje się w nim m.in. ciekawa kolekcja rzeźb Madonn w stylu gotyckim, kolekcja tryptyków (ołtarzy składanych); jeden z nich pochodzi z r. 1500.

Muzeum posiada również jedyną chyba w Polsce szafę z pięknym fryzem, pochodzącą z XIV wieku.

Na terenie Dolnego Śląska jest obecnie skatalogowanych 50 tys. dzieł sztuki.

Dyrektorem Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego jest ks. biskup Wincenty Urban.

## FRANCISZKAŃSKIE UBÓSTWO

Generalna konferencja oo. Franciszkanów w Brazylii powzięła uchwałę sprzedaży wszystkich posiadłości zakonnych dla osiągnięcia pełnego ubóstwa ewangelicznego. Po zatwierdzeniu tej uchwały przez episkopat Brazylii, franciszkanie zaczęli pracować jako księża robotnicy.

## ROK WIARY

W tym roku, 29 czerwca, rozpoczynają się uroczyste obchody 1900-lecia śmierci Apostołów Piotra i Pawła, które będą trwały do czerwca przyszłego roku. Ostatnio Ojciec św. wezwał wszystkich członków Kościoła, aby w tym okresie dawali szczególne dowody autentyczności chrześcijańskiego życia dla tym prawdziwszego uczczenia męczeństwa Apostołów, których cześć nie tylko Kościół katolicki, ale również wielka wspólnota prawosławna.

Ze specjalnym apelem zwrócił się Ojciec św. do teologów i egzegetów, którzy swoim wkładem powinni przyczynić się do pogłębienia znajomości naszej wiary.

Jak wiadomo, początkowo rocznica męczeństwa miała być rokiem jubileuszowym, jednakże obecnie Ojciec św. uznał, iż z uwagi na obchodzony jubileusz zakończenia Soboru, rocznica męczeństwa Apostołów obchodzona będzie jako „rok wiary”.

# PALIKI

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 2)

Mocowanie się z klódkami i ryglami składu potrwało też swoje, aż wreszcie otworzyły się magazynowe czeluście, wiejąc powitalną stęchlizną. Baćmaga służył za tłumacza. Francuz miał zresztą rozkaz, a w tym rozkazie była wyraźnie „godzina ósma”, czym jednakowoż i nadal nie zdawał się przejmować. Pogmerał w jednym kacie, w drugim — wreszcie wyniósł z trzeciego kilka wysokich na metr siedemdziesiąt palików.

— Raz, dwa, trzy, cztery — policzył uroczyście i podsunął gruby zeszyt — podpisać się tu.

— To jest sprzęt strzelecki? — zdumiał się sierżant.

Baćmaga posłużył za tłumacza. Karakon oświadczył, że tak.

— Tareże z papieru samiście sobie powinni porobić i na tym umieścić, my damy tylko te kołki. Dla was i to dobre, kwitujecie i wynosicie się — podsunął zeszyt sierżantowi.

Baćmaga, dyplomatycznie, nie przetłumaczył ani „dla was dobre i to”, ani „wynosicie się”, zwłaszcza, że to ostatnie było powiedziane znacznie, ale to znacznie dosadniej. Ale sierżant wyczuł ten nastrój i dopowiedział sobie te pominięcia. Przez chwilę stał bezradny.

— Ze jak? — zapytał.

Karakon, któremu spieszo było do kantyny, rozłożył się.

— Tu niech podpisze, tu — wskazywał z pasją jakąś rubrykę. — Ze wziął! A co wy myślicie? Darmo wam to dajemy? Ni-

czego darmo tu nie dostaniecie. Za to wszystko wasz rząd będzie płacił naszemu po wojnie! Płacić! Płacić!

Sierżant zakręcił się w miejscu.

— Wracamy do kompanii! Nie nie kwitujcie, sami sobie lepsze zrobimy — zdecydował. — W tył zwrot!

— Panie sierżancie, co mam mu ano powiedzieć? — pośredniczył dyplomatyczny Baćmaga. Karakon bowiem ujrawszy polski odwrót okazał niepokój. Ostatecznie miał rozkaz wydania owych palików; ci odchodzą bez nich; może pójdą na skargę.

Ale interwencja przyniosła niestety najbardziej oplakane wyniki.

— Powiedz mu — huknął sierżant Pilecki — niech mnie pocałuje w d..., a rząd Polski za to g... płacić im nie będzie!

Gdyby Karakon nie rozumiał ani słowa po polsku, to z samego tonu i głosu zrozumiałby, że odpowiedź polska nie miała w sobie nic szczególnie ponętnego. Ale traf chciał, że Karakon był rodem z Korsyki i jak wielu z rodaków Napoleona, służył ongi w francuskiej policji. Ta ostatnia miała dużo do czynienia z cudzoziemską imigracją robotniczą — Włochami, Czechami, Polakami, Hiszpanami, Serbami, często niespokojnym elementem. Stąd, mówiąc językiem oficjalnym, dla policji francuskiej zaistniała potrzeba zaznajomienia się z zasobem wyzwick i obelg, jakimi owi cudzoziemscy robotnicy mogliby w razie zatargu dopuścić się przestępstwa tzw. obrazy władzy. Rzecz prosta, że jedyna mowa polska używano w owym poliejnym słowniku jedno

z poważniejszych miejsc, a Karakon miał już może z nią do czynienia, bo wybuchnął:

— Ty mnie d..., ty mnie g... — ryczał po francusku, wykrzykując triumfalnie (no i zdumiewająco poprawnie) rzeczowe polskie słowa. — Ty mnie d..., ty mnie g... — powtarzał, żeby przeciwnik nie miał żadnych złudzeń, że w tym wypadku, on, Karakon, nie ma najmniejszej potrzeby uciekania się do przekładu Baćmaga.

Wszystko to działo się już nie w stęchłych czterech ścianach baraku H-217, ale na zewnątrz, a kamienne schody wyjścia tworzyły dla skeezu „Przyjaźń polsko-francuska” znakomitą, wzniesioną wysoko scenę. Głos rozchodził się tu szeroko — godzina była blisko dziewiąta rano — toteż w obszernym obozie audytorium było zapewnione. Było ono nawet nadspodziewanie świetne, o czym zresztą nie wiedzieli ani sierżant Pilecki, ani Karakon.

Oto ubiegłego dnia pociągiem pośpiesznym Paryż-Brest zjechała cała mieszana ekipa wojskowa polsko-francuska właśnie dla spraw związanych z tworzeniem nowej armii. W Rennes odczepiono ich wagon, w Guer zjedli śniadanie — i właśnie dowiedzeni autami do obozu, postanowili przejść się po nim, jakby w trafnym przeczuciu, iż taki spacer da im odpowiedni wgląd w warunki polsko-francuskiego współżycia.

Francuscy członkowie misji nie wydali się zbyt przejęci zajściem. Polscy za to zawrzeli w gorliwości.

— Mąciiciel odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej zostanie przykładownie ukarany! — zdecydował generał Wszędo-Właziewicz, chcąc wyrokiem nadrobić własne zaległości.

I tak sierżant Pilecki otrzymał cztery tygodnie ścisłego aresztu, zredukowanego potem za wstawieniem się Francuzów i „przez wgląd na dotychczasowy nienaganny stan służby” do dwóch.

Mógł w ciągu nich rozmyślać gruntownie nad tym, do jakich smutnych wyników prowadzi nadmierna a niepowołana dbałość o wojenne zadłużenie Skarbu Państwa.

..

W jakiś czas potem sierżant Pilecki wraz z kilkunastu tysiącami jemu podobnych miał poznać z kolei innego alianta Rzplitej, aczkolwiek już nie od strony jego więzień. Być może, że nie okazywał wtedy owej przesadnej dbałości o przyszłe długie wojenne swego rządu, być może także, że sprzęt dostarczany przez władze Jego Królewskiej Mości był lepszej jakości od tego, jaki ongi wydawał Karakon.

Z tym sprzętem zapoznawał się długo, bardzo długo, i smutne wspomnienia francuskie zdołały wywietrzeć mu już ze łba, kiedy o świcie pewnego lipcowego poranka, latem 1944 roku, lądował wraz z całą polską dywizją pancerną na zrytych, wydeptanych, zawalonych ludźmi i żelazem plażach normandzkich Arramanches.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Muzułmanie z Francji udają się samolotem na pielgrzymkę do Mekki. Dla ich przodków te środki komunikacji były niedostępne. A jednak nieraz całymi miesiącami byli w drodze, by wypełnić swój obowiązek religijny.

## DZWONY REZUREKCYJNE

Na wszystkie strony  
Grające dzwony  
Ludziom wieść niosą jasną,  
Ze nasz Zbawiciel  
I Odkupiciel  
Z grobu wstał mocą własną.

Na wszystkie strony  
Grające dzwony  
Bogu pieśń biją chwały.  
Ze swój człowieczy  
Kielich gorczy  
Wychylił Zmartwychwstały!

Na wszystkie strony  
Grające dzwony  
Wszystkie pociechę dzwonią,  
Ze zło obalił  
I świat ocalił  
Jezus — miłości bronią.



## Wielkanocne zwyczaje ludowe na Śląsku

Lud śląski odznaczał się zawsze głębokim przywiązaniem do mowy i wiary ojców, z czym łączyło się poszanowanie dla tradycji i umiłowanie obyczajów rodzimych.

Ze szczególną pieczołowitością pielęgnowali Ślązacy swoje zwyczaje miejscowe, sięgające bądź początków chrześcijaństwa, bądź niejednokrotnie nawet czasów słowiańskich. Do najbardziej malowniczych i przemawiających do wyobraźni ludu — należą zwyczaje wiosenno-wielkanocne.



Na całym Śląsku znane było tzw. „wynoszenie Marzanny”, które zależnie od okolicy, obchodzone w czwartą lub piątą niedzielę postu. Zwyczaj ten pochodzi z czasów pogańskich, kiedy to Marzanna uchodziła za boginię śmierci i symbol zimy, którą w postaci kukły słomianej topiono z nadejściem wiosny. Towarzyszyły temu obrzędowi pieśni marzankowe, jedne z najpiękniejszych pieśni ludowych. Na Śląsku dziewczęta i chłopcy obnosili po wsi wielką kukłę słomianą, ustrojona w szaty niewieście i wstążki, śpiewając przed każdym domem coś dowcipnego o zamieszkujących go gospodarzach. W końcu wynoszono ją ze wsi i topiono lub palono, co oznaczało „wypędze-

nie” ze wsi chorób, śmierci i wszelkiego zła. Do „oczyszczonej” w ten sposób wsi wносиły dziewczęta zielone drzewko, śpiewając:

„Wyniosłyśmy, wyniosłyśmy Marzaniczkę ze wsi,  
A niesmy, a niesmy latorośli do wsi”.

W innych okolicach brzmiało to następująco:

„Jak Marzankę wypuścili,  
To latko ustroili,  
Myśmy tu śmierć wyniosły,  
A latko przyniosły”.

Takie żywe drzewko, ustrojone w różnobarwne wstążki i papierki, zwane „gaikiem”, „maikiem” albo też „choinką” — obnosiły dziewczęta również po zagrodach wiejskich. Towarzyszyły temu pieśni:

„Do tego tu domu wstępujemy,  
Szczęścia, zdrowia winszujemy,  
Nasz gaik zielony,  
Pięknie ustrojony itd...”

lub:

„Nasz gaiczek zielony, pięknie ustrojony,  
A na tym placu stoi kamienica,  
A na tym to polu zielona pszenica,  
Dajże Panie Boże, by się urodziła,  
A na drugi roczek nędzę osłodziła”.

„Gaik” jest prastarym polskim obchodem ludowym, który oznaczał prawdopodobnie powitanie wiosny. W pieśniach towarzyszących temu obrzędowi, który prze-

kształcił się później w zabawę, powtarza się wszędzie podobna przyspiewka:

„Nasz gaiczek, nasz zielony,  
Słicznie, pięknie ustrojony”.

Zgodnie z nakazem Kościoła, od Środy Popielcowej począwszy, Ślązak zachowywał post, w czasie którego podstawowymi potrawami były: „kiszka”, czyli zsiadłe mleko, żur postny oraz „harynek” czyli śledź („w środa wędzony, w piątek zaprawiony, w sobota słony”, mawiano żartobliwie).

Najwięcej zwyczajów przypada na Wielki Tydzień. Przypominają one także zwyczaje panujące na innych ziemiach polskich.

W Wielką Środę, zwaną też „żurowo strzoda”, odbywało się po wsiach „palenie żuru”, które polegało na obnoszeniu po polach płonących miotel. Przeważnie biegali z nimi dzieci, uderzając nimi od czasu do czasu o ziemię i wykrzykując: „żur pola, buchty chwola”. Miało to oznaczać oczyszczenie pól dla uzyskania dobrych urodzajów.

W Wielki Czwartek, w myśl przyjętego zwyczaju, dzieci obmywały swoim rodzicom nogi, za co z reguły znajdowały na dzień miński monety.

Przed wschodem słońca, w Wielki Piątek, starsi i młodzież myli się w rzece lub innej wodzie bieżącej, po czym udawali się do kościoła. W niektórych okolicach dzieci otrzymywały po powrocie „tyłkę maszkietów” tj. torebkę z cukierkami.

W Wielką Sobotę przygotowywano „święcone”, które składało się z mięsiva, chleba, kolacza, wina lub innego trunku, a w szczególności jajek pięknie malowanych, tzw. „kroszonek”; wszystko ustrojone było zielenią i wiosennymi kwiatami. „Święcone”, to zwyczaj wyłącznie polski, nie mający nigdzie odpowiednika.

W całej Polsce znany jest „dyngus” wzgl. „śmigus”, zwany na Śląsku „śmirgus!” lub „szmirgus”, a polegający na wzajemnym oblewaniu się wodą przez młodzież i wzajemnym obdarowywaniu się „kroszonkami”. Zwyczaj ten sięga co najmniej czasów piastowskich i wywodzi się prawdopodobnie ze zbiorowych chrztów w wodzie.



O dyngusie tak pisał przed dwustu laty ks. Jędrzej Kitowicz:

„Była to swawola powszechna w całym kraju: w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne dni kobiety mężczyźni, uderzając sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek... A gdy się rozswawolowała kompania, lali jedni drugich wszelkimi stłakami, jakich dopaść mogli... kobiety wiedząc, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej od-

# Śpiewająca zakonnica

dać, nigdy dyngusa nie zaczynały. I rade były, gdy się bez niego obejść mogły; ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje”.

Znaczna część opisanych powyżej zwyczajów wielkanocnych utrzymała się, głównie na wsiach — aż po dzień dzisiejszy. Dowodzi to wielkiego przywiązania Śląska do obyczajów, jakie w spadku wraz z mową ojczystą pozostawily pokolenia.

Wanda KORASZEWSKA

## KALINY

Na Chrystusowym drzewie  
rozpięta męka  
u rozstajnych dróg.  
Strudzony i zblakany  
duch kłęka  
i nie wie  
gdzie Bóg.

Kaliny naszył krwawe  
zawieszają grona.  
Tys zaplakany  
równie krwawymi łzami.  
I oto płyną razem  
i opadają w ziem.

Gdzie moc stracona...  
Zwycięż obawę  
i powiedz: czym jesteś — czym...  
Zaprawdę jesteś głazem  
i Martwością.

Zastygła pod stopami,  
zdeptaną Tesknotą.  
I nie wiesz nic.

Z Chrystusa ciemnych łez  
spływają krwawe łzy.  
Czy to kaliny siarno  
na ziemię czarną  
upada w mchy?  
Biada ci, biada.

Drogami rozstajnymi  
przez chłód, przez rozę  
szły stopy bosc,  
najdroższe.

Krwawe tajnymi  
ranami, które sroższe,  
gdy trzeba iść,  
daleko iść, daleko...

A oczy z których cieką  
łzy chłostanych słów,  
widziały tylko kaliny liść,  
kaliny krwawe grona —  
a nie widziały, gdzie Bóg.

Daleko trzeba iść,  
a nie wiesz, którą z dróg  
szła Ona,

na zapomniane rubieże.  
Bo wszędy krwawe ślady  
rzuciły łzy kaliny,  
korali krew.

I moc tajemnej władzy,  
tak wielki całun siny,  
owija mgłą  
zachłanną, złą,  
rozstajne ścieżce,  
plonący krzew  
i Krzyż

Ty śniesz, ty śniesz, ty śniesz...

Jadwiga HUGON-LIPINSKA

Soeur Sourire! Na ustach wszystkich jest już od kilku lat inie tej popularnej pieśniurki. Piosenki jej nadają wszystkie rozgłośnie świata. Obecnie jednak prasa brukowa zaczęła opowiadać o niej nieprzypadkowo historie i bajki pełne nieścisłości. Postanowiłam więc zebrać o niej wiadomości u źródła, a więc w klasztorze, w którym zrodziła się ta niezwykła artystka.

Siostra Sourire jest Belgijką — a pierwsze jej piosenki wyszły w świat z klasztoru siostr Dominikank w Firchermont, w którym odbywała ona nowicjat (inie „Sourire” — uśmiech — nadały pogodnej siostrze dzieci w szkołach).

Udając się do Firchermont, chciałam zobaczyć ramy, w jakich tworzyła swe pieśni młodzieńca misjonarka, poznać jej otoczenie i posłuchać co mówią o niej najbliżsi.

Klasztor Dominikank, położony w pobliżu Waterloo, otoczony jest szerokim murem. Wchodzę. Za murem prawdziwa cisza. Ani żywej duszy. Na lewo od wejścia kapliczka z dwiema wieżami — a na prawo figura świętego Dominika, patrona zakładu, o którym Soeur Sourire śpiewa: „Saint Dominique... Routier pauvre et chantant...”

Przed wstąpieniem do klasztoru, Soeur Sourire, która ukończyła Brukselską Akademię Sztuki, wykładała w szkołach dzieciom zasady sztuki stosowanej. Brała udział w młodzieżowych organizacjach, a dzieci zabawiła, śpiewając im przy gitarze. Pierwszym pytaniem młodej nowicjuszki, wstępującej do klasztoru, było: „Czy mogę wziąć ze sobą gitarę?”. Gitara została przyjęta do orkiestry klasztornej, która składała się z fortepianu, skrzypiec, banjo i trabki.

Jaka jest historia piosenek uśmiechniętej siostrzeczki?

W klasztorze w Firchermont przebywają na wypoczynku samotne panie, studentki, przygotowujące się do egzaminów, młodzież. W sali bawialnej, w godzinach wypoczynku, siostry-nowicjuszki mieszają się z pensjonariuszami. Dla nich śpiewała Siostra Sourire przy akompaniamencie swej gitary, którą nazywała Adela. Widząc jak dobry wpływ wywierają na młodych te urocze piosenki, władze zakonne zgodziły się na nagranie ich na płytach i udostępnienie ich światu.

Wieści, jakie rozeszły się w ostatnich tygodniach, że Soeur Sourire opuściła klasztor i wybrała karierę świeckiej śpiewaczki są fałszywe. Wprawdzie obecnie misjonarka występuje przez rok w zwykłej, nie klasztornej szacie, ale według jej własnego oświadczenia, jest i pozostanie do śmierci Dominikanką.

W roku 1968, w terminie przewidzianym odnowy ślubowania czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Zdjęła habit tylko dlatego, by stać się bardziej przekonującą, bliższą świeckiemu słuchaczowi i usunąć przeszkodę między nią, a niewierzącymi.

Na zdjęcie sukni zakonnej i spędzenie jednego roku w świecie, pozwolił śpiewającej zakonnicy Arcybiskup Brukseli, który wysoko ceni jej piosenkarską misję. Wszystkie dochody z piosenek Soeur Sourire, przekazywane są bezpośrednio na fundusz Klasztoru Dominikank. Z tych dochodów wybudowano centralę radiową w Urundi i udzielono pomocy tródmowcom, w ramach akcji Raoul'a Follereau.

Piosenki śpiewającej nowicjuszki wywołały zachwyt w całym świecie. Sprzedano ich setki tysięcy i nawet sceptycy nie szczędzą słów i chętnie przyjmują ten zastrzyk optymizmu, jaki im przesyła misjonarka — misjonarka miłości.

Wydaje się, że niewątpliwy dziś talent Soeur Sourire nigdy by się nie rozwinął, gdyby nie wstąpiła do klasztoru. Tu, w Firchermont znalazła pełne szczęście, stała się radosna. Piosenkami swymi pragnie ona podzielić się z całym światem, jak ze szczęściem, jakiego doznała sama.

B.N.D.

## Symbole świąt wielkanocnych

Do najstarszych symbolów wielkanocnych należą: baranki, jajka i zajaczki.

Symbol baranka został przyjęty z kultu żydowskiego, z świąt Paschy. Żydowski baranek paschalny stał się w obrzędach chrześcijańskich symbolem samego Chrystusa. Przydana barankowi chorągiewka symbolizuje tryumf smartwychwstania.

Jajko już w czasach pogańskich było symbolem życia, zwłaszcza w jego początku. Odgrywało dużą rolę przy różnych obrzędach. W chrześcijaństwie jaj-



ko jest symbolem smartwychwstania. Na dawnych obrazach wyobrażano smartwychwstałego Chrystusa z chorągiewką w ręku, opuszczającego grób owalnego, jajowatego kształtu.

Zajac był symbolem strachu, lub bokutującego grzesznika. Już jednak w zamierzchłej przeszłości był także upostaciowaniem płodności. W czasach chrześcijańskich stał się symbolem nowego życia, które świat zarodził przez odkupienie przez śmierć Chrystusa i Jego smartwychwstanie.

## ŁUDZIE SĄ TAGY

**NIE PRZEWIDZIAŁ.** — W willi, należącej do Achille d'Angeleo w Neapolu, nieznanymi sprawcami dokonano zuchwałej kradzieży drogocennych kamieni, futer i pieniędzy o ogólnej wartości 5 milionów lirów. Wydarzenie to nie stanowiłoby żadnej sensacji, gdyby nie fakt, że Achille jest słynnym w całym kraju jasnowiedzem.

**SPOSÓB NA BEZSENNOSC.** — W Londynie założono „nocny kabaret dla cierpiących na bezsenność”. Nie jest to lokal, lecz numer telefoniczny, pod który każdy abonent — za specjalną opłatą — może zadzwonić. Usłyszysz on wtedy odgłosy libacji, a pełniący dyżur „przyjaciele” będą mu opowiadali dowcipy i wznosili toasty na jego cześć. W tych warunkach bezsenna noc mija jak piękny sen.

**DOMYSLNA POCZTA.** — Poczta paryska skierowała pewien list zaadresowany na „rue des Hommes Mariés” (ulica Żonatych) na rue des Martyrs (ulica Męczenników).

**AMERYKANSKIE POMYSŁY.** — Wśród licznych nowostek, jakie ostatnio sprzedawane są w sklepach amerykańskich, szczególną uwagę zwraca papier toaletowy, na którym wydrukowano dolarowe banknoty.

**ONI PRZECIW NAM?! —** Do pracowni przedmiotów zabezpieczających przed kradzieżą w Oswerty (Anglia) włamali się nieznanymi sprawcami, zabierając narszędzia wartości 50 funtów.

**CZEKAJĄ DO RANA.** — Ustawa z 17 wieku, która dotąd jest jeszcze w mocy, zakazuje mężom bicia swoich żon pomiędzy dziewiątą wieczorem i szóstą rano, ponieważ „spowodowany w ten sposób hałas może zakłócić spokój sąsiadom”. — Dwaj adwokaci londyńscy wystąpili o uchylene tej ustawy, która zezwala na maltretowanie żony w czasie dnia.

**LIST CZYTELNIKA.** — Po zamieszczeniu w jednym z londyńskich tygodników zdjęcia kancлера Skarbu (któremu podlega także cały system podatkowy), pewien czytelnik napisał do redakcji:

„Bardzo się ucieszyłem na widok fotografii, na której minister narszędzia trzyma rękę w swojej własnej kieszeni”.

**W CZTERY OCZY.** — Francuski malarz współczesny pochodzenia holenderskiego, Van Dongen: „Sekret mojego powodzenia tkwi w tym, że maluję kobiety szczuplejsze niż są w istocie. Ich klejnoty są za to znacznie pokaźniejsze niż w rzeczywistości”.

Brat Hieronim odbywa od wielu lat swą służbę zakonną w Ziemi Świętej. W 1963 roku został przydzielony do Bazyliki Grobu Pańskiego. Zwiedziłam z nim tę sławną świątynię, będącą dla chrześcijan najdroższą pamiątką. Na początek poprosiłam o kilka szczegółów historycznych, dotyczących Bazyliki. Oto one:

— Bazylika położona jest na wzgórzu w Starej Jerozolimie, w dzielnicy chrześcijańskiej. W tej części miasta znajdują się liczne kościoły, klasztory i patriarchaty: grecki i łaciński. Mieszkańcy dzielnicy to przeważnie chrześcijanie-katolicy, w nieznacznej tylko części obrządku greckiego i ormiańskiego.

Wielka Bazylika łączy Grób Boży, część Kalwarii oraz cały szereg pamiątkowych kaplic. Chciałabym najpierw podać historię Grobu w świetle wypadków, które rozegrały się przed 2.000 lat.

W pobliżu Jerozolimy, poza murami miasta od strony zachodniej znajdowało się wzniesienie, przypominające swym kształtem czaszkę człowieka, stąd po armejsku nazwano ją „Golgota”, a po łacinie — Kalwarią. W sąsiedztwie pagórka znajdował się ogród. Był on własnością Józefa z Arymatei, który wybudował na swojej ziemi rodzinny grobowiec, jak to było w zwyczaju podówczas w bogatych rodzinach. Po otrzymaniu zgody Pilata, Józef z Arymatei złożył ciało Chrystusa w swoim grobowcu. Od tego czasu chrześcijanie otaczali to miejsce głęboką czcią. Po zburzeniu Jerozolimy w 70 r., cesarz rzymski, Hadrian, na gruzach miasta założył w 130 r. kolonię rzymską. Natomiast na miejscu Grobu zbudował świątynię Wenerę. Chrześcijanie usunięci z miasta, w tajemnicy nadal otaczali czcią wszystkie sanktuaria. Dopiero cesarz Konstantyn W. (313-337) uczynił miasto centrum życia chrześcijańskiego. Na Golgocie wznosił wielką i piękną Bazylikę Grobu Świętego i kościół Anastasis czyli Zmartwychwstania. Dzieło to zostało zburzone przez Persów (614 r.), a po odbudowaniu zniszczył go ponownie kalif Hakem w 1009 roku. W 140 lat później Krzyżowcy wnieśli monumentalną bazylikę, która w ogólnych rysach przetrwała do naszych czasów.

Ojcowie Franciszkanie dokonali odbudowy dwukrotnie. Pierwszej — w 1555, drugiej — w 1719 roku. Usiłovali zachować wygląd z czasów Krzyżowców. Niestety, po pożarze w 1808 roku, świątynia została tak nieudolnie odremontowana, że straciła swoją pierwotną, piękną architekturę.

— Tak, to widać, bracie Hieronimie. Przeróbki, nieestetyczne przybudówki i tani błichter ozdób wypaczyły dawne, surowe, ale majestatyczne linie romańskiej bazyliki. Komu powierzono pieczę nad świątynią?

— Wiele obrządków chrześcijańskich ma tu swoich przedstawicieli. Świątynia

## Bazylika Grobu Pańskiego

jest wspólną własnością pięciu grup zakonnych: Łacinników, Greków, Ormian, Koptów i Syryjczyków. Prezydentem Grobu jest Włoch. Ojcowie Franciszkanie, którzy od osiemu wieków stoja na straży cennego zabytku, nieraz składali swe życie w ofierze w walce z zaborcami — Persami, Turkami, Arabami.

Zbliżamy się do zabytkowej świątyni. Przed bazyliką znajduje się wybrukowany dziedziniec, tuż przed wejściem ścięśniony przybudowanymi kaplicami — z prawej strony kaplicą św. Jana, która przylega do klasztoru greckiego św. Abrahama, za nią św. Michała i Franków. Z lewej strony także trzy kaplice.



Z podróży Ojca św. do Grobu Pańskiego

Stoimy przed fasadą gmachu najlepiej zachowana od czasów Krzyżowców. Ta część budynku, obecnie piętrowa, od czasu trzęsienia ziemi w 1927 r., podtrzymywana jest prymitywnym rusztowaniem metalowym.

— Czy wejście do bazyliki jest pod nadzorem?

— Jedno z dwóch wejść do bazyliki, zamurowane zostało jeszcze za czasów Saladyna. Ten to sułtan po ostatecznym zwycięstwie nad Krzyżowcami, powierzył pieczę nad świątynią i oddał klucze bazyliki dwom rodzinom arabskim: Juda i Nussebe. I oto, gdy przestępujemy próg, widzimy potomków tych mahometan, którzy zabawiają się głośną rozmową. Ich hałaśliwe, łośne wschodnie zachowanie, maści i

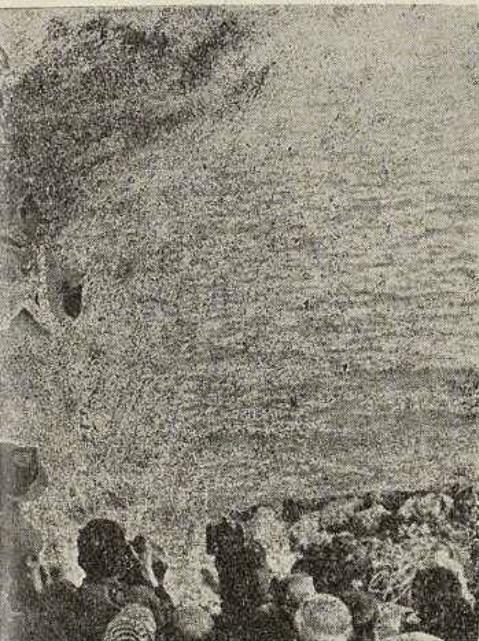


# bu Pańskiego

zakłóca ciszę, nie licuje z powagą najdroższego dla chrześcijan sanktuarium.

Wkraczamy w ciemny, niekształtny przedsionek, w którym w pierwszej chwili trudno się zorientować. Kilka kroków dalej, prawie na samym środku przedsionka, różowa, polerowana płyta kamienna, pokrywa skałę, na której złożono ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Tu Nikodem i Józef z Arymatei namaszczała ciało Jezusa wonnymi olejkami i owijali w biel przed złożeniem do Grobu.

Kilkanaście kroków, na lewo od Kamienia Namaszczenia, znajduje się okrągły gład, chroniony ogrodzeniem. Według



tego: Etap nad jeziorem Tyberiadzkim

tradycji, czekały tu trzy Marie — Matka Boża, Maria Kleofasowa i Maria Magdalena — na przygotowanie ciała Chrystusa do pogrzebu.

— Którędy idzie się do Kaplicy Grobu ?

— Przez wejście w litym murze przechodzimy do obszernej rotundy, która tylko niewiele przypomina dawną wspaniałą świątynię. Powiemy tylko, że z dawnego przekroju 33 m. 70 cm. zostawiono 20 m., a pozostałe części zamieniono na różnego rodzaju mniejsze lub większe kaplice. W jednej z nich znajduje się grobowiec Józefa z Arymatei. W sercu rotundy wznosi się Grobowiec Chrystusa.

Wchodzimy do wnętrza. Przedsionek stanowi Kaplica Anioła. Tu Anioł, siedzą-

cy na kamieniu, oznajmił Niewiastom Zmartwychwstanie Pana. W środku przedsionka stoi ołtarz, który zawiera, w marmurowej oprawie, część kamienia zamykającego Grób Zbawiciela. Stąd przez niski, łukowaty otwór, zaledwie 1.33 m. wysokości, posuwamy się na kłęczkach kolejnymi wyłobionymi przez pielgrzymów w ciągu minionych stuleci aż do samego Grobowca. Sama grota o rozmiarach 2 X 2 m., pokryta jest płytami z białego marmuru, nad którymi widoczna jest pierwotna skała komory wiszących lamp. Miejsce Grobu zdobia obrazy Zmartwychwstania i płaskorzeźba w białym marmurze. Wnętrze oświetla 15 wiszących lamp. Miejsce grobu, odzite spoczywało od piątku wieczór do niedzieli rano, aż do Zmartwychwstania ciała Zbawiciela, znajduje się po prawej stronie i przykryte jest płytą z białego marmuru.

Tu odprawia się Mszę św. w niedzielę Zmartwychwstania. Celebrują ją kolejno kapłani trzech obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. Kapłani obrządku łacińskiego odprawiają trzy Msze św.: dwie ciche i jedną śpiewaną. W Kaplicy Grobu może się pomieścić najwyżej cztery osoby. Ojcowie Franciszkanie wnoszą do kaplicy na czas nabożeństwa ołtarzyk. Po zakończeniu Mszy św. zabierają Stół Pański, żeby udzielić miejsca prawostawnym lub ormianom. Wierni obrządku koptyjskiego wybudowali sobie kaplicę na zewnątrz Grobu Bożego.

— Czy Polacy pielgrzymowali do Grobu Pańskiego ?

— Ponad 120 lat temu modlił się tu Juliusz Słowacki. Swoje głębokie wzruszenie opisał w pięknym wierszu :

*„I porzuciwszy drogę światowych omanień  
I wysłuchawszy serca, gdy rzekło : jam czyste  
Tu rzuciłem się z wielką rozpaczą na kamień  
Pod którym trzy dni martwy leżałem, o Chryste !”*

Za naszych czasów miały miejsce liczne pielgrzymki Polaków. Zbiorową pielgrzymkę odbyli polscy Ojcowie Soboru, zarówno po pierwszej, jak i po drugiej sesji.

— Z pobytu Polaków — podaje brat Hieronim — zachowały się przy Grobie Bożym liczne pamiątki. Między innymi grupa pamiątek z Polski ofiarowała w roku 1907 piękny kielich. Tadeusz Comes i Bolesław Koziebrodzki w 1908 roku złożyli ciborium (puszkę). Na pewno jest ich więcej, ale w tej chwili tylko te sobie przypominam.

— A ini wybitni pielgrzymi ?

— Tu w czasie swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej, Papież Paweł VI modlił się za pokój świata i złożył votum ze szczerze złotej gałązki oliwnej oraz wszystkie szaty liturgiczne, w których celebrował Mszę św.

(Dokończenie na str. 10)

## Migawki emigracyjne

**ZYCIE RELIGIJNE W LIÈGE.** — Od ks. dyrektora Stolarka, który w W. Poście głosił rekolekcje w Liège pozbywałem nieco ciekawych wiadomości na temat życia religijnego i narodowego tamtejszych Polaków.

Księża pracujący tam napotykają na duże trudności, zwłaszcza z powodu znacznego rozproszenia parafian w dużym mieście przemysłowym i na jego rozległych przedmieściach. Polacy nie są tu zgrupowani, jak to ma miejsce w pfn. Francji. A mimo to zdarzało się, że niektóre osoby robiły po 3 kilometry i więcej pieszo (nie wszyscy jeszcze mają samochody), aby wziąć udział w rekolekcjach.

**SZKOŁA POLSKA.** — Na terenie Liège istnieją 4 punkty nauczania języka polskiego. Nauczycielką jest p. Maciejewska.

O fundusze na utrzymanie szkoły polskiej i nauczycielki stara się miejscowy komitet szkolny, którego przewodniczącym jest ks. Kazimierz Szymurski. Komitet nie otrzymuje z sądownictwa żadnych subwencji na prowadzenie szkoły. Wszystkie pieniądze zbierane są wśród miejscowych Polaków, a trzeba ich rocznie ponad 50.000 franków belgijskich (czyli ok. 5.000 franków francuskich). Jak dotąd komitet szkolny nie znalazł się nigdy w trudnościach finansowych.

**Z ŻYCIA KSMP.** — Młodzież katolicka z Liège wybiera się tego roku na wakacje do Jugosławii. W dniu 15 kwietnia natomiast członkowie miejscowego KSMP biorą udział w konkursie t.zw. „Chansons sans Frontières” który odbędzie się w Palais du Congrès i w którym uczestniczą wszystkie grupy narodowościowe. KSMP zgłosiło na tegoroczny konkurs Hemia Krauzego, Edmunda Walczaka, Michała Majewskiego i duet złożony z Mirki Patalas i Geni Idzikowskiej. W ub. roku pierwsze miejsce w tym konkursie zdobył duet : Mirka Patalas i Kryśia Nicpoń. Nagrodą był kryształowy puchar i pewna suma pieniężna.

**UMARŁ BEZ TESTAMENTU.** — W Wandre, w pobliżu Liège, zmarł samotny Polak, Julian Dombrowicz. Zostawił po sobie ponad 150.000 franków belgijskich, które przeszły na własność skarbu Państwa, bo nie sporządził testamentu przed śmiercią.

We Wschodniej Francji zdarzył się kiedyś identyczny wypadek z tą różnicą, że władze państwowe zablokowały pozostawione pieniądze, a Polacy musieli między sobą urządzić zbiórki na zapłacenie pogrzebu.

OMEGA.

# „Teraz ja potrzebuję lekarza”

Paryż. Początek ubiegłego stulecia.

Znakomity lekarz dr Depuytren — właściwie baron Depuytren, bo świeżo odznaczony został tytułem szlacheckim — wdycha ciężko. Znowu ma ciężki, męczący dzień za sobą. Przed chwilą zamknęły się drzwi za ostatnim pacjentem. A pacjenci dra Depuytren są wymagający. Jako ludzie z „najlepszych” sfer uważają, że mają prawo do specjalnych względów. Także jako chorzy — chociażby tylko chorzy z urojenia...

Dr Depuytren podnosi się ciężko z fotela, zamierzając opuścić gabinet. Zatrzymuje go nieśmiałe pukanie do drzwi.

— Proszę — wola lekko zniecierpliwionym głosem.

W drzwiach pojawia się sylwetka księdza. Obraz niemal zalatany: stary, pochylony człowiek w zniszczonej szatynie. Wokół szyi gruby bandaż. Ten wiejski proboszcz ma za sobą daleką drogę. Mówią o tym zakurzone buty i zmęczenie malujące się na twarzy. Właściwie tego rodzaju figura nie pasuje zupełnie do gabinetu dra Depuytren. Tu przyjmuje się zupełnie innych klientów.

Lekarz nieskoro odpowiada na ukłon wchodzącego. Ale nie dlatego, by zrażała go skromna powierzchowność gościa. Dr Depuytren również nie należy do „dobrze urodzonych” i wcale się z tym nie ukrywa. Jest dziś po prostu zmęczony.

— Czym mogę służyć — pyta wreszcie.

— Przepraszam, czy mogę na chwilę usiąść? Ja... Trochę zbyt daleka droga na moje stare nogi. Jestem proboszczem. Cztery wsie należą do parafii.

Proboszcz zaczyna nieporadnie odwijać bandaż na swojej szyi.

— Proszę mi wybaczyć, ale nasz wiejski lekarz powiedział mi, że tylko pan może mnie uratować. Gdyby to była moja sprawa prywatna, nie osmieliłbym się nigdy... Ale pan rozumie — cztery wsie... Wszystko zaczęli ludzie. Gdybym...

Spod bandaży ukazuje się ciemny, nabiegły krwią guz.

— I z tym wybrał się ksiądz w drogę? I Pieszko? Sam?

Lekarz uciska naraź palcami. Pacjent na pewno odczuwa męczarnie, ale siedzi na krześle nieporuszony. Wreszcie i doktor siada. Patrzy długo, badać co w twarz proboszcza.

— Mówię z kapłanem — zaczyna wreszcie — i muszę mówić prawdę...

— Tak.

— A więc na to nie ma lekarstwa. Zaluję bardzo, ale nie mogę nic pomóc. Nikt nie może księdzu pomóc. Nieuleczalne. Rozumie mnie ksiądz? Nieuleczalne.

Proboszcz skinął głową.

— A więc wola Boża. — Chwycił za kapelusz, drugą rękę wsunął do kieszeni i, mocno zażenowany, podaje słynnemu doktorowi Depuytren pięć franków.

— Proszę mi wybaczyć, nie mam więcej. To biedny kół, tam, gdzie pracuję... Przepraszam, że trudziłem Ale dobrze, że przyszedłem. Przynajmniej wiem, jak rzeczy stoją. Dziękuję.

Niepewnym krokiem zmierza proboszcz do drzwi. Dr Depuytren patrzy za nim zamyślony.

— Chwileczkę, proszę księdza! ...Może... Jak mówiłem lekarstwa na to nie ma. Ale operacja... Można by spróbować. Tylko próba, nie więcej. Mogę to zrobić, nie przyjmując żadnej odpowiedzialności

— Wielki Boże! Na to liczyłem, przychodząc tutaj. Niech pan próbuje. Im prędzej, tym lepiej!

Lekarz uśmiecha się.

— Tylko spokojnie! Niech ksiądz pomyśli, jest wielkie ryzyko. Ksiądz będzie musiał wiele wycierpieć...

Następnego dnia cierpliwość pacjentów dra Depuytren wystawiona jest na wielką próbę:

— Pan Baron przeprowadza niezwykle trudną operację. Sprawa życia i śmierci. Prosi o usprawiedliwienie na kilka godzin.

Wokół doktora Depuytren stoi sześciu asystentów. W tych czasach każda operacja jest wydarzeniem. Nie ma jeszcze narkozy, środków znieczulających. Pacjent doktora znosi niewypowiedziane bóle, traci wiele krwi — ale nie wydaje ani jęku.

— Zrobione — mówi wreszcie lekarz. — Jak dotąd wszystko w porządku. Bądźmy dobrej myśli. — Ale proboszcz nie słyszy już tych słów. Stracił przytomność.

Przez kilka następnych dni dr Depuytren codziennie odwiedza swego pacjenta. Rzecz chyba cudowna: nie ma żadnych komplikacji, chory wraca do zdrowia. A kiedy wybiera się już do domu i zakłopotany porusza sprawę honorarium, doktor macha ręką.

Życie płynie dalej. Czas mija. Jest już późna jesień, kiedy u drzwi dra Depuytren rozlega się znowu nieśmiałe pukanie. To on, proboszcz ze wsi. Tak samo lichy ubrany, tak samo zmęczony, ale tym razem zdrowszy i ogorzalszy. W ręce trzyma wielki kosz.

— Doktorze — mówi z uśmiechem — przynoszę podziękowanie mojej parafii. Proszę wybaczyć te gruszki. Nie ma takich w całym Paryżu. Te karczucha, ten świeży chleb...

Co roku, kiedy zbliża się zima, przybywa proboszcz do Paryża, dźwigając kosz pełen darów i co roku jest przez dzień lub dwa gościem sławnego lekarza. Aż któregoś dnia otrzymuje na swej plebanii list:

„Wielebny Księżę, tym razem ja potrzebuję lekarza. Chodzi o moją duszę. Niech ksiądz przyjeżdża jak najszybciej, póki jeszcze nie jest za późno. Depuytren”.

Proboszcze jedź natychmiast do Paryża. Nie jest za późno.

— Proszę mi pomóc — mówi lekarz. — Wiele zapomniałem od lat mego dzieciństwa. Moja praca... świat... ludzie... — Proboszcz pomaga. — Wierzę, wierzę w Boga, którego przyjmę... — szepce cicho umierający.

Pogrzeb był wspaniały. Pośród przedstawicieli wielkiego świata wyróżniał się ktoś, kto nigdy nie chciał się wyróżniać. Wiejski proboszcz. Jako ostatni stał jeszcze nad świeżym grobem i modlił się, kiedy ci inni już dawno wrócili do swego wielkiego świata i wszystkich spraw jego. R. E.

## Bazylika Grobu Pańskiego

(Dokończenie ze str. 8-9)

— Miejsce Grobu to zaledwie fragment monumentalnej Bazyliki?

— Naprzeciw Kaplicy Grobu mieści się kościół katedralny greckiego patriarchy. Kopuła tej świątyni została zniszczona w 1927 roku w czasie frzśesienia ziemi. Stąd wchodzimy między dwoma filarami rotundy do ołtarza Marii Magdaleny. Jest to dawne miejsce ogrodu, po którym błędziła już od świtu w niedzielę Maria Magdalena, mówiąc: „Wzięto Pana mego, a nie wiem, gdzie go położono. To powiedziawszy obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa” (J. XX, 13-14). Ołtarz, upamiętnia to spotkanie.

— Gdzie znajduje się klasztor oo. Franciszkanów?

— Przez małe półkoliste schody, po czterech stopniach, wchodzimy do kaplicy franciszkańskiej. Z chóru zakonnego kaplicy prowadzi wejście do klasztoru. W nim zamieszkuje od około 40 lat o. dr Aureliusz Borkowski.

— Czy w kaplicy znajdują się jakieś specjalne pamiątki?

— W zakrystii kaplicy oo. Franciszkanów przechowuje się krzyż, ostrogi i miecz Godfryda de Bouillon. Oo. Franciszkanie otrzymali te pamiątki od biskupa z Nazaretu w XIII wieku. Miecz, ostrogi i krzyż — służą przy ceremonii pasowania na rycerzy Zakonu Grobu Bożego.

W Bazylice Grobu mieszczą się jeszcze liczne kaplice. I tak — armeńska kaplica św. Heleny położona jest o 5 m. poniżej bazyliki. Zbudowana przez św. Helenę, kaplica ta częściowo wykuta w skale, tworzyła krytę. W niej przechowywano drzewo Krzyża św. od IV do VII wieku. Przy końcu nawy schodzi się po 13 stopniach

do kaplicy Znalezienia Krzyża. Jest to grota całkowicie wykuta w skale. Nad ołtarzem znajduje się statua św. Heleny — dar Maksymiliana Habsburskiego, óczniejszego cesarza Meksyku, jako pamiątka pielgrzymki do Ziemi Świętej w roku 1869. Jest kaplica Melchizedecha i kaplica Longina Rzymianina, który przebił bok Chrystusowi. W kaplicy Adama znajdują się groby Godfryda de Bouillon z 1100 i Baldwina I, z 1113 roku. Duża liczba Krzyżowców była pochowana między Kamieniem Namaszczenia a chórem.

Przechodzimy z bratem Hieronimem ciemnymi pomieszczeniami i schodami, którymi wyszliśmy na Kalwarię. Mimo, że wznosi się ona o 5 m. powyżej poziomu bazyliki, Krzyżowcy bez zmian architektonicznych, połączyli Kalwarię razem ze wszystkimi kaplicami, jednym dachem.

Obecna mozaika i posadzka, wykonane zostały w 1936 roku. Mozaikowy obraz na ścianie i ołtarz z brązu przedstawiają mękę Chrystusa. Znajdują się tu X i XI stacja Drogi Krzyżowej. Drugi ołtarz, po lewej stronie, zawiera obraz Matki Boskiej Bolesnej. Na lewo za obrazem, kolumnianki podtrzymują stół ołtarza, pod którym znajdują się otwór, pokryty srebrną — złotaną blachą. W tym miejscu stał krzyż. Tu Chrystus umarł, aby odkupić swym cierpieniem świat.

— Jaki przebieg mają uroczystości Wielkanocne w bazylice Grobu Pańskiego?

— Nabożeństwa, modlitwy i medytacje odbywają się w Wielkim Tygodniu, od czwartku, kończą się uroczystą Rezurekcją, celebrowaną przez Patriarchę Jerozolimy. Liczni duchowni, wierni z różnych stron świata, przedstawiciele wszystkich ras, łączą się w radosnym „Alleluja” — w dniu Zmartwychwstania. Wanda GÓRSKA

# OBRAZEK 3-MAJOWY

na podstawie poezji M. KONOPNICKIEJ

ułożyła BROŻEK-BAJ Maria

## SCENA I

Scena przedstawia krajobraz. Wznosi się z boku plastyczne wzniesienie. Bardzo małe oświetlenie. Przy podniesieniu kurtyny słychać muzykę (skrzypce-fortepian) piosenki „Zaszumiło pole”. Na tle muzyki powoli wspię na się na górę słońce — dziecko ubrane w złoty (żółty) gorący kolor.

Przy II zwrotce wchodzi na scenę kosiarze, rolnicy, dziewczęta i chłopcy z kosami na ramieniu.

### SPIEW :

Zaszumiła ziemia złotą pieśnią zbóż  
Wschodzi śliczne słońce wśród rumianych zórz  
Wschodzi złotą drogą nad ten ciemny las  
A ptaszyna leci piosnką budzi nas  
La, la, la, la, la, la, la, la, la, la, (bis)

(Śpiewając, żęncy wykonują rytmiczne ruchy). Przy drugiej zwrotce — śpiew solo (może być 2-ch).

### SPIEW NAJMITY — żęncy z kosami w dalszym ciągu :

Dobry dzień wam ludzie, co idziecie w świt  
Z kosą na ramieniu, miedzą pośród żyt  
Dobry dzień wam lasy stojące we mgle  
i ty złote słońce, co zbudziłeś mnie.  
La, la...

Najmity wychodzi. Za nim wolno, z kosami już na ramieniu, wychodzą rolnicy.

## SCENA II

Milknie śpiew — słychać tony piosenki: „Oj ziemo, ty ziemo”. Na tle piosenki wchodzi postać dziewczęca, kobicca (największa z grających). W powłóczystych, zielonych szatach z wiankiem zbóż na głowie. Bardzo powoli obchodzi scenę (tren mogą nieść dzieci przebrane za kwiaty) i staje naprzeciw słońca.

### SPIEW bardzo wyraźny za sceną — lub na tle muzyki deklamacja słonka :

Oj ziemo, ty ziemo sieroto.  
I srebro jest w tobie i złoto  
Dla wszystkich jest w tobie dość chleba,  
Tylko cię miłować potrzeba.

Oj ziemo, ty matko rodzona  
Przytulasz ty wszystkich do łona.  
Oj, dajesz ty życiu swe siły.  
Budzisz kwiat zamarły z mogiły.

### ZIEMIA (zwracając się do słońca) :

Nie miejże urazy do mnie, słońko moje  
Ze ja w blaskach twoich, zachmurzona stoje;  
Nie miejże urazy, słońko brylantowe,  
Ze ja mam lzy w oczach i schyloną głowę.

Ty kąpiesz swe czoło w jasnym, cichym zdroju  
A ja myśl swą nurzam w falach niepokoju...  
Ja rozświecam ciernie, ty rozświecasz różę;  
Ty tylko pogodę, ja widziałam burze.

(W głębi stoi tron z zieleni. Dwór, kwiaty pomagają jej usiąść — gdy zwolna, smutna siada).

Muzyka mocno w dalszym ciągu gra tę samą co poprzednio melodię.

Wchodzi poważnie szlachta w kontuszach. (Dobrze wyglądające — zdrowe, silne dzieci).

### SZLACHTA :

O, ty polska ziemo miła  
Na każdy dzień, na każdy czas  
Tyś nam jest domem ducha;  
I żywy nam jest każdy twój głos,  
I każdy mówi — słucha...

### ZIEMIA (ręką przerywa. Ruch delikatny, lecz stanowczy)

Nie zwołałam was po to, by pieścić wam uszy —  
I z kwiatów składać wiązankę różową,  
Lecz by niedoli milczącej dać słowo —  
I sięgnąć do waszej (mocno) duszy.

(Przy ostatnich słowach słychać skrzypki. Melodia: Maciuś).

### DZIECI (nędznie, boso, ubrane najlepiej w koszulinach, przewiązanych, poprzedzone przez jedno, pędzące gąski — śpiewają) :

A po łące, po zielonej, Maciuś gąski gna.  
Na wierzbowej fujareczce żałośliwie gra  
Dla Boga, dla Boga, żałośliwie gra.

(Inne dzieci mogą przejść — Maciuś powoli z gąskami zostaje) Jedno lub dwoje dzieci ładnie ubrane, wchodząc na scenę śpiewa :

A i skądże ty Maciusiu tę fujarkę masz  
Ze tak na niej żałośliwie za gąskami grasz

### CHOR (za sceną) :

Dla Boga, dla Boga, za gąskami grasz.

### MACIUŚ :

A wyciąłem ja ją sobie, z krzywej wierzby  
Co wyrosła na mogile matulenki mej.

### WSZYSCY :

Dla Boga, dla Boga, matulenki mej.

## SCENA IV

Skrzypce i fortepian kończą grać — gdy Maciuś wyjdzie

### SŁONCE :

Czemu ta przepaść, która braci dzieli  
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli,  
Tak jest bezbrzeżna jako oceany,  
A taka straszna jak rozwarte rany?...

### INSTRUMENTY :

Oj ziemo, ty ziemo

Rolnicy wchodzi, wykonując ruchy siania. Siewcy (można siać naprawdę drobne „konfety” białe) przepasani płachtami z których czerpią siewbę. Usiłują się naprzeciw ziemi Szlachta została po prawej. U podnóża tronu usiadły dzieci. Kobiety, siewcy w jednym rzędzie. Mężczyźni w drugim.

## SIEWCY - MEŹCZYŹNI :

Wsiąłem ci ja w czarną rolę na wiosnę  
Dwie główiny chłopiąt moich żałosne.  
Co daremnie poglądały oczyma,  
Czy w komorze kęsa chleba gdzie nie ma?...

## KOBIETY :

A i cóż mam z tego siewu za plony?  
Jeno krzyżyk na cmentarzu zielony  
Jeno gorzkie te piołuny na grobie...  
I tarniny czarnej krzaki w żałobie.

## RAZEM :

Oj, ty ziemio, ziemio stara rodzico  
Darmo ty się karmisz naszą krwawicą...  
Darmo kośćmi naszych dzieciak nieboże,  
Kiedy chleb twój nas wyżywić nie może...

## SCENA V

*Melodia: „Góralu czy ci nie żal”. I zwrotka — muzyka i chórz za sceną. II zwrotka: „A góral na góry spoziera i lzy rękawem ociera”.*

## NAJMITA (śpiewa):

I góry porzucić trzeba dla chleba, kiedy potrzeba.

(mówi):

Z chaty, za którą zaległy podatki  
Wynnany nędzarz, nie żegnam nikogo  
Tylko garść ziemi wziętem do szmatki  
I idę drogą...

*Przechodzi przez scenę i staje z lewej strony. Tuż za nim wchodzi mieszczanie ubrani na czarno z narzędziami pracy.*

## MIESZCZANIE (pokazują narzędzia):

Murarz domy buduje

## RAZEM :

Krawiec szyje ubranie  
Ale gdzieżby co uszył  
Gdyby nie miał mieszkania.  
A i murarz by przecie  
Na robotę nie ruszył  
Gdyby krawiec mu spodni  
I fartucha nie uszył.  
Każdy musi mieć buty  
Więc do szewca iść trzeba  
No a gdyby nie piekarz  
To by nie miał chleba.

(mocno):

Tak dla wspólnej korzyści  
I dla dobra wspólnego  
Wszyscy musimy pracować  
Równe więc prawa dla stanu każdego

## SCENA VI

*(Słychać bicie dzwonów, narazie oddalone. Mizerny chłopiec lub kilku noszą krzyż z grubszą ciosaną — pochyleni, umęczeni. — Pianino gra: „W krzyżu cierpienie”).*

## SŁOŃCE :

Czy marzą kiedy te czoła schylone,  
Które dźwigają cierniową koronę  
Codziennej troski, nad zbladłą w łzach twarzą...  
Czy one marzą?

Duchy znużone i duchy mdlejące  
Czy wierzą, że się te mroki przeważą?  
Czy przezuwają jaśniejszych dni słońce?  
Czy one marzą?...

## ZIEMIA :

O, spiesz się słońce! Zbyt wschodzisz powoli  
Nad przepaściami głębokich niedoli  
O, spiesz się, słońce! Niech dzień nowy wstanie...  
Wszak tylko światło zwycięża otchłanie...

## SZLACHTA :

Ach, więc szerzej rozniećmy ognisko.

*(dzwony weselnej)*

Niech spotężnieje i światło i ciepło;  
Uściskiem bratnim rozgrzejmy tu nisko  
Pierś ludu skrzepłą...  
Przekreślamy co było przed wiekiem  
Chłopa uznajemy człowiekiem.

*(Przy słowach: „Uściskiem — zbliżają się do ludu. Szlachta podaje ręce chłopom, mieszczanom, tworząc zwarte półkole. W środku ziemia).*

## SCENA VII

*Głośniejsze bicie dzwonów (można na fortepianie)*

## WSZYSCY :

Świta ranek majowej pogody  
Odetchnęły twe sioła i grody.  
Tchem szerokim przed ziemią i niebem  
Brat się z bratem przełamał praw chlebem.

*(Bardzo głośne bicie)*



## SPIEW :

Witaj majowa jutrzeńko  
Świeć naszej polskiej krainie  
Uczymy ciebie piosenką,  
Która w całej Polsce słynie :

Wiwat maj! 3-ci maj! | *(bis)*  
U Polaków błogi raj.

Wolność wsparta na oświacie  
Równość wszystkich wobec prawa  
Dokonała tego bracie  
Trzeciomajowa ustawa.

Wiwat...

 Nuty do „Pieśni żniwiarzy”, „Macusia” i „Ziemi” — można nabyć w „Głosie Katolickim” w cenie 2,50 F. 

## ROZMAITOŚCI

### Przemysł 10 ton heroiny

W roku 1964 funkcjonariusze policji zatrzymali w Mexico City pewnego aptekarza z transportem 20 kg. heroiny.

Aresztowany nie zdradził źródeł zakupu, ale liczne ślady wiodły z Meksyku do Francji, w której od kilku lat działał niebezpieczny gang przemytników narkotyków. Specjalne oddziały policji francuskiej i meksykańskiej rozpoczęły wspólną akcję.

Przez dwa lata funkcjonariusze policji, poprzebieirani za pastorów, listonoszów, malarzy pokojowych, śledzili każdy krok człowieka, który — sądząc po coraz większej liczbie posłań — kierował największą na świecie przestępczą organizacją, specjalizującą się w przemyśle i handlu narkotykami.

Powiązania były wyraźne. Surowe obium wędrowało różnymi kanałami z krajów Bliskiego Wschodu do Francji, gdzie w kilku „laboratoriach” przerabiano je na czystą heroinę. Stąd — przez Meksyk, Kanadę i Jamajkę — transporty szły do Stanów Zjednoczonych.

Ciągle jednak brakowało dowodów, szef gangu wymykał się z sidła, nie dając się złapać na gorącym uczynku.

W połowie stycznia ub.r., po dwóch latach śledzenia, aresztowany został na lotnisku Orly w Paryżu, w chwili kiedy opuszczał samolot z Marsylii, 50-letni Korsykańczyk, Paul Mondoloni.

Nie stawiał żadnego oporu, nie zdążył też zniszczyć dokumentów z nazwiskami i notatkami związanymi go wyraźnie z gangiem. Policja francuska ocenia, że siatka Mondoloniego przerzuciła dotychczas do Stanów Zjednoczonych fantastyczną ilość — ponad 10 ton czystej heroiny, ustanawiając przerażający rekord w tej branży.

Paul Mondoloni był jednym z uczestników sensacyjnego napadu na rezydencję Agi Khana i jego czwartej żony, na francuskiej Riwierze w roku 1949. Przez kilka następnych lat ukrywał się w Ameryce Południowej, po czym wrócił do Francji i odsiedział dwuletni wyrok za kradzież kosztowności Agi Khana. To właśnie w więzieniu zorganizował gang przemytu narkotyków, który w roku 1959 rozpoczął działalność na kilku kontynentach.

# Z życia emigracji

## BRAZYLIA

### 100-lecie Polonii Brazylijskiej

Sto lat upływa od dnia, w którym Ślązak, Sebastian Woś z Siolkowic pod Opolem opuścił swoją rodzinną wioskę i osiadł w dalekiej Brazylii. Domu rodzinnego i swojej ojczyzny nie porzucił dla przygody. Zmusiła go do tego konieczność.

Był rok 1867 — czyli głęboka noc pruska na ziemiach polskich. Młodego Wosia, syna chłopkiego z Siolkowic, prześladowała policja pruska. Za przynależność do polskiego kółka został wyrzucony z seminarium duchownego, zaś wiosną pamiętnego roku 1867, na krótko przed zaciągnięciem go do wojska pruskiego, znów miał kłopoty z władzami na tle narodowym; tym razem groziło mu aresztowanie. Zdecydował się przeto na ucieczkę. Uszedł przez zieloną granicę z pomocą wioskowych przyjaciół z zaboru pruskiego w marcu tegoż roku i po kilkumiesięcznej tułaczce znalazł się w Brazylii. Tu życie uśmiechnęło się do niego; znalazł przyjaznych ludzi i dobre warunki pracy.

Brazylia była wówczas krajem otwartym dla wszystkich. Na tysiącach kilometrów szumiała jeszcze puszczka. Władze brazylijskie chętnie przyjmowały osadników i nadawały im wielkie polacie ziemi. Woś, który po ucieczce z Siolkowic przybrał na-

wsią, obecnie już połączoną z Macierzą, wzrosło. Wielu emigrantów odwiedziło już Polskę i Siolkowice, wielu przedstawicieli młodego pokolenia Brazylijskiej Polonii interesuje się nieznaną Ojczyzną i uczy się ojczystego języka.

Wzruszającym słowem poetyckim odezwał się blisko 90-letni pisarz ludowy, Grzegorz Hyła z Pilarzino, którego ojciec przyjechał z pierwszą grupą emigrantów siolkowickich do Brazylii.

W wierszu pt.: „Jestem znad Odry” pisze m.in.:

*Ziemio Opolska, ja, twój wnuk,  
syn Ślązaka, Grzegorza Hylki,  
którego Prusak — nasz wieczny wróg,  
wypędził aż do Brazylii.  
Z Siolkowic Starych pod Opolem,  
gdzie oral swoją ojcowiznę  
i cierpiał baty i niewolę,  
aż wreszcie uszedł na obczyznę.  
Lecz wywiózł w sercu śląską wiarę  
i całe życie święcie wierzył,  
że nadodrzańskie ziemie stare  
znowu powrócą do Macierzy!*

Róża BEDNORZ

Zachowaj w pamięci  
datę 16. kwietnia:

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE  
KOŚCIOŁA MILLENIUM

W LENS

zwisko Saporski, mimo młodego wieku — miał przeszło 20 lat! — odznaczał się dojrzałością narodową i społeczną. Zorientowawszy się więc w stosunkach brazylijskich, a także znając bardzo trudną sytuację ekonomiczną śląskich wsi pod władzą pruską — wielodzietne rodziny miały zaledwie po skrawku ziemi — zachęcił listownie siolkowiczanie do osiedlenia się w Brazylii. Na miejscu zaś podjął starania o przydział ziemi dla nich.

Na apel Wosia-Saporskiego przybyło w dwa lata później 16 rodzin siolkowickich, a po kilku miesiącach dalszych 16. I tak oto zaczęła się emigracja Ślązaków-Polaków do Brazylii. Życie pierwszych osadników ze Śląska nie było usłane różami. Zarówno Edmund Saporski jak i inni siolkowiczanie przeszli ciężką próbę życia, ale dzięki swej pracowitości i pogodnemu usposobieniu, przezwyciężyli trudności. W 1871 r. siolkowiczanie zajęli urodzajne tereny w stanie Parana, w okolicach Kurytyby.

Od pamiętnych dni wyjazdu Wosia-Saporskiego z Siolkowic, zwanego „ojcem polskich osad w Paranie” upłynęło sto lat a kontakt brazylijskich siolkowiczanie z rodzinną wsią w dalszym ciągu jest żywy. Po drugiej wojnie światowej zainteresowanie

## WYSTAWA POLSKICH ZNACZKÓW W KURYTYBIE

W ub. miesiącu dokonano otwarcia „Wystawy Polskich Znaczków” w kurytybskiej Bibliotece Publicznej, w salach położonych na drugim piętrze. Filatelia obejmuje serie znaczków pocztowych od roku 1945, ujętych w wielkie tablice według działów, jak: zwierzęta, zniszczone miasta, kwiat, postacie historyczne, odbudowa Kraju itp.

Wspaniale przedstawiają się koperty „FDC”, dzień emisji i oryginalny kasownik-pieczęć. Widzi się bogactwo tematyki, gdyż każdy znaczek „jest historią wysiłku Narodu w odbudowie zniszczonego Kraju”, którą pokazano w postaci okrętu, owadów, kościoła itp.

Wystawę poprzedziły prace dekoracyjne, wykonane przez harcerzy z Parany, pod kierunkiem X. Daniela, zapalonego filatelisty, kapelana Sanatorium św. Rocha w Quiquara dla trędowatych.

Mrówcza praca z organizacjami harcerskimi w Polsce, została nagrodzona hucznymi okłaskami zebranych gości w dniu otwarcia wystawy. Ksiądz ten, Polak, położył niebywale duże zasługi, niosąc pomoc brazylijskim chorym na trąd, którzy znikąd nie otrzymują pomocy, często głodują i... buntują się na nieludzkie warunki w leprozariach. Nie dziwić się przeto, że X. Daniel jest przez nich uwielbiany i traktowany jako prawdziwy ojciec tych nieszczęśliwych istot.

Zarobek z wystawy pójdzie całkowicie na pomoc dla trędowatych, jak również sprzedawane są znaczki na ten cel.

Wystawa poświęcona jest „Millenium” i w hołdzie dla Polski, jak również stanowi o pięknym wyczynie na polu kulturalnego zbliżenia między Brazylią a naszą Ojczyzną.

## 100-lecie Sokolstwa Polskiego

### Apel Przewodnictwa Związku Sokółów do społeczeństwa polskiego we Francji

W dniu 25 marca bieżącego roku upływa 100 lat od założenia w roku 1867 we Lwowie, pierwszego Tow. Gimn. „Sokol” które dało początek pierwszej polskiej organizacji wychowawczej młodzieży. Głównym celem tej organizacji na wskroś patriotyczno-narodowej było od samego założenia, wychowanie młodego pokolenia w duchu ofiarnego i bezinteresownego działania na rzecz Ojczyzny oraz walka o wolność i niepodległość.

Chociaż dziś żyją jeszcze w Polsce liczne zastępy byłych Sokółów, nie mogą oni obchodzić tej wyjątkowej rocznicy, jaką jest Jubileusz 100-lecia Sokolstwa Polskiego, bo w Kraju „Sokol” jest zakazany.

Zadanie uczczenia tej rocznicy przyjął na siebie Związek Sokółów Polskich we Francji. Zmarły przedwcześnie w maju ub. roku, nieodżałowanej pamięci Prezes Związku Sokółów Polskich we Francji, śp. druh Michał Kwiatkowski, na ostatnim Walnym Zejeździe naszego Związku położył specjalny

nacisk na upamiętnienie tej wyjątkowej rocznicy.

Toteż Walne Zebranie postanowiło jednomyślną uchwałą, uczcić Jubileusz Stulecia Sokolstwa Polskiego — zbiegający się z 50-tą rocznicą powstania w r. 1917 Armii Polskiej we Francji, której trzon tworzyli Sokoli Ameryki — uroczystą akademią oraz wielkim Złotem Jubileuszowym.

Akademia odbędzie się w niedzielę 9. kwietnia br. w sali kopalnianej (Salle des Fêtes des Houilleres) „Grossemy” w Bruay-en-Artois.

Bogaty program artystyczny, który będzie wykonany przez Gniazda Sokole i inne organizacje, upamiętni tę wielką uroczystość jubileuszową, która powinna być świętem całej polskiej emigracji.

W dniu 11 czerwca zaś, odbędzie się wielki Złot Jubileuszowy Sokolstwa Polskiego we Francji, na stadionie sportowym w Marles-les-Mines.

Szczegółowe programy tych uroczystości będą podane do ogólnej wiadomości w odpowiednim czasie.

## Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów «Stella Maris» w Stella-Plage

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 3 września.

Zgłaszać się mogą:

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) organizacje w celu urządzenia kursów; 3) Młodzież KSMP (druhowie: lipiec, drużny: sierpień); 4) Młodzież nie należącą do KSMP za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Opłata:

- 1) Osoby dorosłe placą dziennie: 13 F.
- 2) Młodzież należącą do KSMP: 11 F.
- 3) Inna młodzież do 21 lat: 12 F.
- 3) Dzieci, zależnie od wieku:
  - Od 12 do 16 lat: 10 F.
  - Od 6 do 12 lat: 8 F.
  - Od 2 do 6 lat: 6 F.
  - Do 2 lat: 2 F.

Rodziny albo grupy osób pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonej (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłacą dziennie 5 F. od pokoju.

Co należy zabrać ze sobą:

- 1) Po dwa koce lub koldrę na osobę (koniecznie);
- 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszczykę;
- 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd:

Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów: rue Baillarquet.

Charakter ośrodka „Stella-Maris”:

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekłopotliwy, lecz równocześnie

kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia:

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca: — M<sup>r</sup> l'Abbé J. PAKULA 31, rue de Verdun, 62 — Calonne-Ricouart.

Po dniu 22 czerwca: — M<sup>r</sup> l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris” 62 — Stella-Plage par Cucq.

## Pielgrzymka do Fatimy 8-20 października 1967

TRASA

Program pielgrzymki obejmuje 3 wielkie sanktuaria Maryjne: Fatimę, Saragossę (najstarsze w Europie) i Lourdes. Poza tym zwiedzimy San Sebastian, Burgos, Salamanca, Coimbra, Nazare, Lizbonę i Madryt.

CZAS TRWANIA

Wyjazd nastąpi z Paryża w dniu 8 października. Powrót przewidziany jest na 20 października. Program jest tak ułożony, by w Fatimie być 13 października na zakończenie uroczystości, związanych z 50-letnią rocznicą objawień, gdyż odbędzie się tam uroczyste nabożeństwa, procesje i całonocna adoracja, przy bardzo licznych napływie pielgrzymów z całego świata.

SPRAWA WIZ

Obywatele francuscy winni zaopatrzyć się w ważny paszport. Uczestnikom posiadającym „titre de voyage” lub paszport polski podejmujemy się wyrobić wizę hiszpańską i portugalską. Im wcześniej otrzymamy paszport tym pewniejsze jest załatwienie wiz na czas.

Sokoli polscy we Francji pragną gorąco, aby Emigracja polska, szczególnie jednak Rodacy nasi z północnej Francji wzięli gremialny udział w obu tych uroczystościach, żeby w ogólnej i wielkiej manifestacji złożyć hold licznym zastępom Sokółów, którzy w okresie stulecia stali wiernie na straży ideałów patriotyczno-narodowych i dowiedli ofiarą krwi na Ołtarzu Ojczyzny, że należeli do najlepszych synów Narodu Polskiego.

Przewodnictwo Związku Sokółów Polskich we Francji.

### ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweier Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

OPŁATA

Opłata za udział w pielgrzymce wynosi 640.00 fr. franc. Tą sumą objęty jest przejazd wygodnym autobusem z Paryża do Fatimy i z powrotem do Paryża, noclegi w komfortowych hotelach oraz posiłki w dobrych restauracjach (bez wina). Zadanych dodatkowych opłat w drodze pobierać się nie będzie. Paszport i wiza opłacają sobie uczestnicy sami.

ZGŁOSZENIA

Listę zgłoszeń zamykamy definitywnie 30 maja 1967 r. Do zgłoszenia należy dołączyć 50.00 fr. wpisowego.

KIEROWNICTWO PIELGRZYMKI

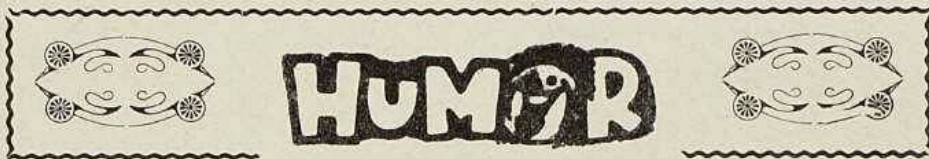
Organizacja pielgrzymki i jej duchowe przewodnictwo będzie się znajdowało w rękach polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, których kilku będzie uczestniczyło w podróży.

NIEPOKALANA

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

GŁOS KATOLICKI



### SZCZEROŚĆ

— Jestem bardzo szczęśliwa. Karol mówi, że jestem inteligentna, ładna, zgrabna i że się chce ze mną ożenić.

— Nie radzę ci za niego wychodzić — odpowiada przyjaciółka. — Jak bowiem możesz liczyć na człowieka, który kłamie już przed ślubem.

### UMAJ W BERLINIE

Walter Ulbricht wychyla się z trybuny pierwszomajowej na placu Marksa-Engelasa we wschodnim Berlinie i pyta maszerującego w pochodzie chłopca:

— Powiedz, kto jest twoim ojcem, mój młody przyjacielu?

— Towarzysz Ulbricht — odpowiada zapytany.

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Bandosz Bolesław — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Méricourt-Corons i Noyelles sous Lens (P. de C.) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca i Towarzystwa Polek	F	1.270,00
Ks. Majda Marian — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Le Creusot (S. et L.)		
Le Creusot	265,00	
Montchanin	171,00	
R a z e m :		436,00
Ks. Lasoń Andrzej C.M. — dodatkowo z terenu Parafii polskiej Wittenheim (Ht. (Rh.))		455,00
Czyli razem :		
Kolonia Theodore	336,50	
Kolonia Fernand-Anna	490,00	
Kolonia Rossalemend	235,00	

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P. : 1 268-75 Paris.

— Wspaniale. A kto jest twoją matką?

— Partia komunistyczna — brzmi odpowiedź.

— Bravo ! Znakomicie ! A czym ty sam chciałbyś zostać gdy dorośniesz?

— Sierotą — odpowiada chłopiec.

### NIESPODZIANKA

— Mamo, mam dla ciebie niespodziankę.

— Jaką?

— Połknąłem nożyczki...

### NAWIGATOR

Na statku pływającym na Oceanie Spokojnym stażysta składa kapitanowi raport z obecnej pozycji.

— Czy jesteś chrześcijaninem? — pyta kapitan.

— Tak, panie kapitanie — odpowiada zaskoczony aspirant.

— Wobec tego uklęknij, bo według twoich obliczeń, wjeżdżamy w tej chwili do katedry w Chartres.

### W RESTAURACJI

Właściciel restauracji zwraca się do szefa kelnerów :

— Podobno wczoraj jakiś gość skarżył się na kelnera?

— Tak.

— I co pan zrobił?

— Wyrzuciłem go.

— Kelnera?

— Nie, gościa.

### ZAJĘCIE

— Dlaczego zapuszczasz brodę?

— Przecież coś trzeba w życiu robić!

### OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Gibas — St. Martial d'Artenset (Dordogne)	10,00
Ks. A. Horzela od Rodziny polskiej z Mancieulles	100,00
Wolk Władysław — Faymoreau (Vendée)	50,00
Wadowski J. — Villerupt (M. et M.)	50,00
W.K. — Guesnain (Nord)	30,00
Zyta Michał — Renève (Côte d'Or)	60,00
Pietraszek Anna — Paryż (4)	100,00
Ks. Plater-Zyberk — Verneuil (Nièvre)	10,00
Bezimiennie z Axat (Aude)	50,00
Wdowczyński Feliks — Paryż (10)	100,00
Prasse-Lembowicz — St. Vaillier (S. et L.)	30,00
Parafia polska w Bruay-en-Artois (P. de C.)	
Zbiórka na Nabożeństwach	1.088,00
Ofiary nadesłane	60,00
<b>RAZEM :</b>	<b>1.148,00</b>
Komitet organizacyjny Tysiąclecia w Mazingarbe (P. de C.)	450,00
Tow. Polek im. Król. Kingi w Bully-Alouettes (P. de C.)	100,00
Zbiórka na Gwiazdce Polskich Mężów Katolickich w Lens	333,45
Zbiórka na Gwiazdce Związku Sokolów w Loos-en-Gohelle (P. de C.)	226,00
Bractwo Różańca Żywego w Wingleles (P. de C.)	100,00
Jakubnik — Vesoul (Hte Saône)	50,00
Firlej Józef — Les Cossas (Dordogne)	20,00
Ks. Kan. Olszewski z Metz od :	
Chomont Antoni i Maria	100,00
Cichy Jan i Stefan — Metz	30,00
Zając Julian — Marange	30,00
Antoszkiewicz Franciszka — Marange	10,00
Krakowiak Marta — Marange	10,00
Sykutowski J. — Marange	5,00
Wojdyła Roch — Marange	5,00
<b>RAZEM :</b>	<b>190,00</b>
Błażejewski Antoni — Dieuze (Mos.)	50,00
Skiera Stanisław — Cuise-la-Ville	5,00
Strzemżalski — Sallaumines (P. de C.)	50,00
Prymka Tomasz — Harnes (P. de C.)	25,00
Korbacki Maurycy — Carignan (Ardennes)	20,00
Bajerski A. — Carvin (P. de C.)	20,00
Adamiak J. — Bruay-en-Artois (P. de C.)	100,00
Niziołek — Tourcoing (Nord)	10,00

**RAZEM :** 3.487,45

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P. : 1804-99 LILLE

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

## Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

En peu de temps, la Contre-Réforme remporta en Pologne une victoire complète. Ce ne fut pas l'effet de pressions politiques ou autres, mais le fruit d'une persévérante propagande religieuse, de controverses publiques, d'une action missionnaire, de l'influence éducatrice des écoles catholiques fondées un peu partout dans le pays, et de l'activité des ordres religieux. (Les Jésuites installés en Pologne en 1564 s'y développèrent rapidement, et devinrent une des plus puissantes institutions du pays).

La Pologne fut le pays du monde où la victoire de la Contre-Réforme fut la plus complète et la plus éclatante.

D'un pays presque conquis par la Réforme, elle refit en un temps très court, une nation rayonnant son catholicisme sur les pays voisins. (Cela provoqua une grande hostilité du monde protestant contre la Pologne; elle était un exemple de renaissance catholique en pays protestant, donc une menace et un danger.

Jusqu'à nos jours, on peut sentir en beaucoup de pays protestants une forte animosité contre la Pologne, venant des préventions que l'on éprouve à l'égard d'une nation qui a particulièrement mérité de l'Eglise romaine).

La Pologne exerça une forte influence sur le développement de la Contre-Réforme dans le reste du monde. Le copryhée polonais de la Contre-Réforme que fut le cardinal Stanislas Hosius, exerça une influence qui dépassa notablement les frontières de son pays, par ses écrits traduits de l'original latin dans toutes les principales langues du monde d'alors, et par son action non seulement comme évêque d'un diocèse polonais,

mais comme président du Concile de Trente dans sa dernière session, et enfin comme co-organisateur de la Contre-Réforme à Vienne. Le jésuite Pierre Skarga fut un des plus grands écrivains que produisit en Europe la littérature de la Contre-Réforme, et il joua un rôle comparable à celui de Bossuet, plus jeune que lui d'une génération. Les jésuites polonais furent actifs non seulement dans leur pays, mais ils travaillèrent, enseignèrent, écrivirent, moururent de manière héroïque dans le monde entier, de la Suède aux Balkans, et jusqu'au Japon.

La Pologne accomplit ce grand effort de Contre-Réforme également dans les pays qui l'avoisinaient. L'influence de la Contre-Réforme polonaise s'exerça fortement en Silésie, toujours polonaise, mais située alors en dehors des frontières de l'Etat polonais. Par ailleurs, l'influence de la Pologne regagna complètement au catholicisme la communauté de langue allemande qui se trouvait à l'intérieur des frontières, en Warmie du Nord.

De même en Lettonie, la Pologne accomplit un considérable effort de contre-réforme: le catholicisme letton est le fruit de l'influence de la Pologne et de ses gouvernants. Ils travaillèrent aussi à l'extension du catholicisme en Prusse, et les petits noyaux catholiques de Krolewiec et d'ailleurs trouvèrent appui en Pologne. Celle-ci protégea aussi les catholiques de Roumanie et des possessions turques, et déploya en ces pays une activité missionnaire: l'évêché de Kaffa (aujourd'hui Théodosie) en Crimée, et ceux de Moldavie dépendaient de la hiérarchie polonaise.

(à suivre)

### Ciekawostki

Patrz zawsze na „Post scriptum”!

Podjeżdżając na parking, Mr Burns z Londynu uszkodził karoserie stojącego obok samochodu. Nie widząc w nim kierowcy, wrzucił do wozu wizytówkę z prośbą o przysłanie mu rachunku za reperację.

Po paru dniach Mr Burns otrzymał list następującej treści:

„Szok na widok rozbitego wozu 3.000 funtów; futro nurkowe, które musiałem kupić żonie, by uwierzyła w przypadek 500 funtów; 7 litrów piwa, które wypilem opowiadając przyjaciółom o tej przygodzie 1 funt 15 szylingów; strata czasu przy zakupie części zapasowych 15 funtów; koszt reperacji 3 szylingi i 2 pensy; części zapasowe 4 pensy. Razem 3.516 funtów 18 szylingów i 6 pensów”.

Przerażenie Mr Burnsa minęło dopiero wtedy, gdy rzucił okiem na post scriptum:

„Zniżka za wyjątkową uczciwość 3.517 funtów, 2 szylingi i 6 pensów. W sumie jestem Panu winien jedną whisky” — którą panowie Burns i Jones wkrótce wspólnie wypili.

★

Otyli żyją krócej!

W krajach wysoko uprzemysłowionych co najmniej dziesięć procent ludności stanowią tłuściochy, połowa zaś z nich cierpi wskutek nadwagi na rozmaite dolegliwości. Stwierdzono niezbicie, że ludzie otyli częściej chorują na zaburzenia systemu krążenia, ulegają atakom serca, częściej cierpią na dolegliwości żołądka, wreczaka żółciowego i wątroby, szybciej atakuje ich skleroza, nadciśnienie i cukrzyca, z trudem znoszą okaleczenia i operacje. Jednym słowem — żyją krócej!